PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 99 (1245) DNIA 23 LISTOPADA 1936 ROKU ROK XVI

Bokserzy Warty walczą ze zmiennym szczęściem

Kraków zdobywa puchar P. Prezydenta

Kocioł śląski wciąż dymi

Mistrzostwa Polski w boksie rozlosowane!

W sobotę wieczorem odbyło się w lokalach PZB losowanie drużynowych mistrzostw Polski. Przy losowaniu reprezentowane były zaledwie trzy okręgi poza miejscowe a to Kraków przez p. Bilińskiego, Śląsk przez p. Sadłowskiego i reprezentanta Ruchu Barskiego oraz Łódź przez p. Sikorskiego. Mistrza Polski Wartę reprezentował p. dyr. Głowacki, H. C. P. p. inż. Kurzewski.

Obrady zagaił przewodniczący wydziału sportowego PZB p. Rybarczyk, który też losowanie przeprowadził. Po raz pierwszy losowano też sędziów na poszczególne spotkania, odstępując od dotychczasowej zasady wyznaczania sędziów, co spotykało się niejednokrotnie ze zdecydowaną krytyką.

Wydział sportowy PZB dopuścił do rozgrywek o mistrzostwo Polski dziewięć drużyn. Startować będą: Warta i HCP z Poznania, Okęcie z Warszawy, I. K. P. z Łodzi, KSZO, jako mistrz Lublina, Związek Strzelecki z Janowej Doliny, jako mistrz Wołynia, Lechja jako mistrz Lwowa, Gedania, jako mistrz Pomorza i Wisła, jako mistrz Krakowa. Ponieważ w myśl regulaminu w mistrzostwach Polski startować mogą jedynie mistrzowie okręgu, nie został na razie dopuszczony do rozgrywek „Ruch", śląski OZB zawiadomił bowiem PZB, że mistrzem Śląska został I. K. B., natomiast w mistrzostwach Polski startować ma Ruch. Sprawa ta zostanie w najbliższych dniach wyjaśniona.

Rozstawiono trzy drużyny: Okęcie, Wartę i I. K. P., a jako czwartą wylosowano z pośród 3 drużyn: HCP, mistrza Śląska i Gedanii — Gedanję. Do tych czterech drużyn dolosowano dalsze.

Do mistrzostw wyznaczono 20 sędziów: Bielewicza, Derdę Zygmunta i Kazimierza z Poznania, Bitmara ze Lwowa, Czernika z Łodzi, Gorzyckiego z Łodzi, rtm. Koprowskiego i Lewickiego z Pomorza, Moskala z Krakowa, Michalaka z Pomorza, Sadłowskiego ze Śląska, por. Serwatkiewicza z Poznania, Słabickiego z Warszawy, Schliffkego ze Lwowa, Sikorskiego z Łodzi, Świdnickiego z Warszawy, Wendego ze Śląska, Zorzyckiego z Warszawy, Zapłatkę i Łukaszewskiego z Poznania.

W dniu 13 grudnia KSZO spotyka się z Wisłą i Związek Strzelecki z Janowej Doliny z lwowską Lechją. Gospodarzy podaliśmy na pierwszym miejscu.

Spotkanie KSZO — Wisła sędziuje w ringu p. Łukaszewski z Poznania, na punkty p. Czernik z Łodzi. Jako rezerwowy wylosowany został rtm. Koprowski z Pomorza. Na mecz Strzelec i Lechja wylosowany został p. Słabicki z Warszawy jako sędzia ringowy i p. Gorzycki z Łodzi, jako punktowy. Rezerwowy p. Zorzycki z Warszawy.

W dniu 3 stycznia walczy zwycięzca spotkania KSZO — Wisła z I. K. P. Sędziuje w ringu por. Serwatkiewicz z Poznania, na pkt. p. Sadłowski (Śląsk), rezerwa p. Bielewicz (Poznań). Zwycięzca spotkania Strzelec i Lechja walczy z Okęciem. Sędziuje w ringu p. Sikorski z Łodzi, na pkt. p. Zygmunt Derda (rezerwa p. Moskal z Krakowa).

HCP gości u siebie Gedanję. W ringu sędziuje p. Zorzycki z Warszawy na pkt. p. Czernik z Łodzi (rez. Słabicki Warszawa). Mistrz Śląska gościć będzie u siebie mistrza Polski Wartę. W ringu sędziuje p. Michalak z Pomorza, na pkt. p. Gorzycki z Łodzi (rez. p. Schliffke, Lwów).

Na dalsze spotkania sędziowie rozlosowani zostaną później. Ponieważ drużynowe mistrzostwa przeciągną się do 28 marca, musi być przełożony termin mistrzostw indywidualnych w grupach, który przewidziany był na 21 marca. Za zgodą obecnych delegatów przełożono przewidziane w komunikacie mecze z 27 grudnia na 3 stycznia.

W dniu 17 stycznia zwycięzca grupy pierwszej (Wisła i KSZO — IKP) walczy ze zwycięzcą grupy czwartej (mistrz Śląska i Warta). Gospodarz na pierwszym miejscu. Zwycięzca grupy trzeciej (HCP i Gedania) ze zwycięzcą grupy drugiej (Strzelec i Lechja — Okęcie). Rewanże odbędą się w dniu 28 lutego.

W dniu 31 stycznia walczą: Zwycięzca grupy drugiej (prawdopodobnie Okęcie) ze zwycięzcą grupy czwartej (prawdopodobnie Warta); zwycięzca grupy pierwszej (prawdopodobnie I. K. P.) ze zwycięzcą grupy trzeciej (prawdopodobnie H. C. P.). Rewanże 14 marca.

14 lutego walczą: zwycięzca grupy drugiej ze zwycięzcą grupy pierwszej oraz zwycięzca grupy czwartej ze zwycięzcą grupy trzeciej. Rewanże 28 marca.

Niemcy odwołują przyjazd atletów

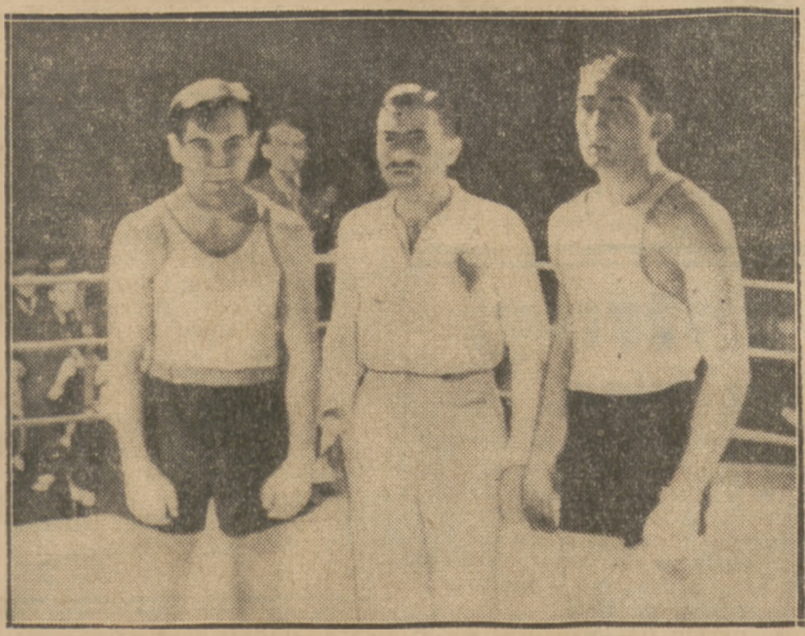
KATOWICE, 22.11. — Tel. wł. — Do Katowic nadszedł dziś rano telegram z Berliner Athletik Gau, odwołujący niespodzianie 5 startów siódemki zapaśniczej Brandenburgii w największych miastach Polski Niemcy zapowiadają dalsze szczegóły listownie. W kołach zbliżonych do PZA odmowie tej przypisują znaczenie... polityczne.



FINALIŚCI PIERWSZEGO TURNIEJU O PUCHAR PANA PREZYDENTA
Drużyny Krakowa (ciemne koszulki) i Poznania (pasiate) przed meczem w Poznaniu. Wszystkie zdjęcia z tego meczu wykonał znany foto-reporter poznański p. Pawlik. Ich ukazanie się w numerze niniejszym jest swego rodzaju rekordem obsługi dziennikarskiej.



MARYSIA KWAŚNIEWSKA
nasza gwiazda oszczepu, zjawiła się w Poznaniu na meczu z Krakowem. Oko fotografa złapało ją na trybunie Warty.



MAJCHRZYCKI — PISARSKI
Clou bokserskiej niedzieli Warszawy, zakończyło się porażką starego mistrza poznańskiego.

Już skaczą na nartach

BERLIN, 22.11. — Tel. wł. — Skoki narciarskie na Zugspitze otworzyły sezon narciarski w Niemczech. Zwyciężył Haselwandter 34 i 36 mtr., nota 210, przed Norwegiem Soerensenem 32 i 32, nota 207,4, 3) Bader 205,4, 4) Gumpold 204,2.

Dwu Norwegów Andersen i Gambst będzie trenerami amatorskimi. Treningiem zjazdowców zajmie się znów Austriak Seelos.

FRANCJA — HOLANDIA 3:0

AMSTERDAM, 22.11. — Tel. wł. — W meczu tenisowym o puchar króla Gustawa Francja pokonała Holandię w stosunku 3:0. Decydujący punkt zdobyli Boussus, Glasser bijąc Hughana, van Zwela 8:6, 6:1, 3:6, 6:3.

OWENS ZAWODOWCEM

NOWY JORK, 22.11. — Tel. wł. — Jesse Owens podpisał dziś kontrakt z wytwórnią filmową i został oficjalnie zawodowcem. Jak przyznał, było to tylko formalnością bowiem od Olimpiady zarobił już 50.000 dolarów.

ZA DŁUGIE WŁOSY

Na meczu amatorskim w Berlinie bokser wagi lekkiej Richter został zdyskwalifikowany, gdyż miał... za długie włosy.

MARATON PIECHURÓW

MEDIOLAN, 22.11. — Tel. wł. — Marsz 100 klm wygrał Rivolta w 10:29:15, przed swymi rodakami Tosca 10:36:00 i Alziati 10:43. Marsz ten odbył się już po raz 24-ty.



COME-BACK
Mizerskiego przyniósł mu zwycięstwo k. o. nad Stankiewiczem w ramach meczu Legia — Warszawianka.



KOSZYKARZE STOŁECZNEGO AZS-u
po zwycięstwie nad Węgrami.



Z ODZNAKĄ DLA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA
jadą delegacje jeźdźców z całej Polski. Na czele: gen. Grzmot-Skotnicki, płk. Brochwicz-Lewiński i płk. Karcz.



JANOWCZYK I CZORTEK
stoczyli najładniejszą walkę dnia w ramach meczu Okęcie—Sokół 12:4

Kij w mrowisku śląskim

Niefortunny atak z za płotu. „Zdekonspirowana" Garbarnia. Dlaczego Liga przegrała w Krakowie.

Afera korupcyjna „Dębu" jest w dalszym ciągu tematem rozmów na Śląsku. Podtrzymuje zainteresowanie prasa, przytaczając nowe szczegóły i wywlekając coraz to nowe rzekome afery.

PAN PREZES I PAN WICEPREZES

Z chwilą gdy Liga dała wolną rękę K. S. Śląsk i Garbarni w sprawie zaskarżenia zarzutów postawionych klubom tym w jednym z pism śląskich — w Katowicach i najbliższej okolicy zawrzało jak w ulu. A kiedy świętochłowicki „Śląsk" sprawę oszczerstw oddał adwokatowi, zaszedł niespodziewany zwrot. Potwierdził on nasze przypuszczenia, że „rewelacyjne" wiadomości dziennika tutejszego nie pochodzą z wiarygodnych źródeł krakowskich i że zrodziły się w... Katowicach!

Ale wróćmy do sedna sprawy. W sobotę zwrócił się do zarządu K. S. Śląsk autor rewelacji „Kuriera Wieczornego" proponując odwołanie rzuconych oszczerstw i przeproszenie publiczne niesłusznie posądzonego klubu.

Pan Karaś wskazał jako autorów tych oszczerstw... prezesa Dębu inż. Olszaka i wiceprezesa tegoż klubu, piastującego również wiceprezesurę Śl. O. Z. P. N. p. inż. Czuszka (którego rezygnacji w międzyczasie O. Z. P. N. nie przyjął).

Jak się dowiadujemy K. S. Śląsk wobec takiego obrotu rzeczy wstrzymał się na razie ze skargą do czasu najbliższego posiedzenia zarządu; niemniej jednak o niezmiernie charakterystycznych szczegółach klub świętochłowicki powiadomi odpowiednie władze warszawskie, które w tym wypadku postarają się zapewne o wszystko... co należy.

HEJŻE NA GARBARNIĘ

Riposta Garbarni pod adresem „Kuriera Wieczornego" spotkała się z niespodziewaną kontrakcją śląską. W „Kurierze Wieczornym" oraz w dzienniku Zagłębia „Torpeda" ukazały się sensacyjne ataki na K. S. Garbarnię i piłkarstwo krakowskie.

W pismach tych (z dnia 18 i 19 bm.) wiceprezes Śl. O. Z. P. N. i przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny oraz długoletni członek zarządu K. K. S. Pogoń, skądinąd cieszący się wielkim mirem działacz piłkarski p. Wybierski, twierdzi, że Garbarnia wprowadziła korupcję do sportu śląskiego, przekupując w decydujących meczach o wejście do Ligi (w Krakowie i Bielsku) graczy Pogoni braci Pazurków i Malika, oraz trenera Rauchmaula, który między innymi w decydującym meczu na neutralnym gruncie (Bielsko) wstawił napastnika do bramki, a bramkarza do ataku, co w sumie miało przynieść Garbarni zwycięstwo i awans!

TAJEMNICA PORAŻKI LIGI

„Kurier Wieczorny" w końcowym ustępie twierdzi m. in., że Liga uległa przed tygodniem Krakowowi jedynie dlatego, że graczom wypłacono za małe diety, co jawnie mieli oświadczyć niektórzy zawodnicy.

W innym znów wypadku pewien gracz ligowy dlatego gra słabo, ponieważ z okazji zaślubin otrzymał jako prezent od klubu tylko 1000 zł!

Jak widać nie brak materiału.

PRYWATNE ROZMÓWKI

Rozmawialiśmy zresztą na ten temat z p. Wybierskim, który zastrzegł się, że mówił z danym redaktorem „prywatnie", a relacje te zdał jako były kierownik sekcji piłkarskiej Pogoni. P. Wybierski uzupełnił informacje podane w artykułach tym, że dopiero po dwu latach dowiedział się, iż w Bielsku grał przeciwko Pogoni ówczesny gracz Tarnovii, Joksz pod fałszywym nazwiskiem. Enuncjacje co prawda grubo spóźnione, jednak godne podkreślenia ze względu na osobę informatora.

(hr)

„Jesteśmy zbyt silni..."

Referent prasowy D. F. B. p. Koch oświadczył, że Niemcy nie mogą grać corocznie z piłkarzami polskimi, gdyż Polska jest zbyt silnym przeciwnikiem.

Widocznie Włosi są „mniej groźni", gdyż jak się okazuje niemiecki Fussball-Bund obecnie już zabezpieczył sobie dwa dalsze spotkania z Italią. Najbliższe odbędzie się w roku 1937 w Rzymie lub Mediolanie, a rewanż w rok później (1938) w Niemczech.

Nie mamy specjalnych pretensji do Niemców, że wobec zbyt szeroko rozbudowanego programu spotkań międzypaństwowych zdecydowali się, gdy chodzi o Polskę, zredukować mecze na co dwa lata. Ostatecznie żyliśmy tyle lat bez meczów z Niemcami, przetrzymamy jakoś i najbliższy rok, tym bardziej, że i nasz program wymaga przewentylowania. Poco jednak pleść jakieś smalone dudy o „zbyt silnym przeciwniku", obliczone widocznie na naiwność obcej opinii sportowej?!

Żałosny epilog ponętnej wycieczki

Legia dyskwalifikuje czterech muszkieterów

Eskapada amerykańska graczy warszawskiej Legii znalazła w ubiegłym tygodniu swój epilog.

W czwartek wieczorem stanęli czterej wycieczkowicze: Martyna, Nawrot, Cebulak i Drabiński przed zarządem Legii, który na kilka godzin przemienił się w urząd śledczy i trybunał orzekający zarazem.

Śledztwo nie nastręczało zresztą poważniejszych trudności. Oskarżeni złożyli wyczerpujące zeznania, udzielając wszelkich wyjaśnień i informacji.

Wynika z nich, że pewnego dnia zgłosił się do graczy jakiś nieznany (!) osobnik i zaproponował im wyjazd do Ameryki na „Batorym", celem wzięcia udziału w meczu załogi tego statku. Po dłuższym namyśle gracze Legii zdecydowali się skorzystać z propozycji, dochodząc do wniosku, że absencja ich w żadnym wypadku nie może już pogorszyć sytuacji drużyny, skazanej bezwzględnie na spadek z Ligi.

O pozostaniu w Ameryce nikt nie myślał, gdyż było to technicznie niewykonalne, a poza tym w myśl obowiązujących umów z rządem amerykańskim, złożono za Legionistów (podobnie zresztą jak za wszystkich innych członków załogi) odpowiednią kaucję pieniężną, która w razie dezercji na ląd amerykański musiałaby przepaść.

W Ameryce spotkali się gracze polscy z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony kolonii polskiej, a konsul w Nowym Jorku oddał im nawet do dyspozycji auto, by mogli obejrzeć miasto. Gra warszawskich piłkarzy wywołała ogólny zachwyt, to też uważają oni, że spełnili misję propagandową.

Śledztwo szło też w kierunku stwierdzenia, w jakim stopniu prawdziwe są pogłoski o próbach przekupienia graczy ze strony kół zainteresowanych w spadku Legii. Okazało się, że podobnych zamierzeń nie było, jedynie Martyna stwierdził, iż zgłosił się do niego jakiś pan, ofiarowując mu 250 zł., o ile Legia spadnie z Ligi. Pan ten miał być — wedle twierdzeń Martyny — z pochodzenia ślązakiem.

Zarząd Legii zaprotokółowawszy zeznania, przystąpił do narady. W rezultacie zapadł wyrok, skazujący Martynę, Nawrota i Cebulaka na dwuletnią dyskwalifikację, Drabińskiego zaś na dyskwalifikację na przeciąg pół roku. Ferując łagodniejszy wyrok w stosunku do Drabińskiego, kierowano się względami na jego młody wiek oraz niezaprzeczalnym faktem namówienia go przez starszych kolegów do wyjazdu.

Zarząd Legii postanowił o powyższej dyskwalifikacji powiadomić Ligę i PZPN i prosić o rozszerzenie dyskwalifikacji na wszystkie kluby.

✱

Tak brzmi suchy wyrok.

Omawiając sprawę „dezercji Legionistów" (Przegl. Sport. z 29 października r. b.) stwierdziliśmy, że mając pełne zrozumienie dla tęsknot za przygodami podróżniczymi, nurtujących każdego młodego człowieka, mamy zastrzeżenie co do akcji piłkarzy Legii. Nasuwają się bowiem ze stanowiska moralnego poważne refleksje, tym bardziej, że wyjazd nastąpił w ciężkim dla klubu okresie.

Zasadniczo stanowisko nasze w sprawie tej nie uległo zmianie. Uważamy nadal, że w danym wypadku nastąpiło przekroczenie, że tak powiemy—natury moralnej i to w stosunku graczy do klubu. Jest rzeczą jasną, że nielojalność zawodników spowodować musiała pewną reakcję, która jednak w danej formie nie wydaje się nam zbyt szczęśliwą.

Z chwilą gdy Zarząd Legii doszedł do wniosku, że postępowanie zawodników nie było odpowiednie, istniały dwie drogi. Albo uwzględnić okoliczności łagodzące i ograniczyć karę do jakiegoś normalnego okresu, albo też uznać dalszą współpracę z ludźmi, którzy w potrzebie opuścili swoje stanowiska, za niemożliwą i w tym wypadku wyłączyć ich raz na zawsze poza szeregi klubu. Tymczasem, mimo odmiennych pozorów wybrano drogę pośrednią.

Wymierzono karę, której wysokość, zdaniem naszym, przekracza miarę przewinienia, a równocześnie nie wyrzeczono się bynajmniej „dezerterów", gdyż w teorii mają oni możność po dwu latach znów występywać w barwach Legii, naturalnie o ile znacznie wcześniej nie dosięgnie ich jakaś... dobroczynna amnestia.

Gdy chodzi o dwuletnią dyskwalifikację, to wartość jej jest wogóle problematyczna. Zależy ona bowiem całkowicie od stanowiska PZPN. Z chwilą bowiem, gdy naczelna magistratura nie rozszerzy jej na wszystkie kluby, ukarani gracze będą mieli prawo domagać się natychmiastowego wykreślenia i... już po roku nic nie stanie na przeszkodzie występom w barwach klubów, które ewentualnie zechcą skorzystać z ich usług. W rezultacie więc ewentualne wykreślenie z szeregów Legii dałoby ten sam efekt, a wrażenie byłoby stanowczo silniejsze!

Pozostaje kwestia stanowiska PZPN. By móc wydać ostateczny sąd, trzebaby zapoznać się z całym materiałem dowodowym i oryginałem zeznań, które znajdują się w posiadaniu Legii. Tak jak sprawa przedstawia się na podstawie ubocznych relacyj, nie widzimy jednak żadnych powodów, dla których naczelna magistratura miałaby wkraczać w sprawę, która ma wszelkie cechy wewnętrzno-klubowego zatargu. Gdyby PZPN zaczął zajmować się każdym wypadkiem nielojalności zawodnika w stosunku do swego klubu, trzeba by chyba stworzyć jakiś specjalny departament.

Możnaby, naturalnie, na upartego doszukiwać się przekroczeń postanowień o amatorstwie, ponieważ zawodnicy Legii zaangażowani zostali w charakterze członków załogi „Batorego", by móc wystąpić w barwach drużyny statku. Tej materii byłoby lepiej jednak nie tykać. Równie dobrze możnaby bowiem wówczas domagać się zainteresowania się bliżej sprawą posad, jakie zajmują czołowi i mniej czołowi gracze przede wszystkim z racji tego, że... są dobrymi futbolistami!

Wysunięto również kwestię udziału Martyny, Nawrota, Cebulaka i Drabińskiego w drużynie niezrzeszonej w PZPN. I ten motyw wydaje nam się mocno naciągnięty. Gdyż ostatecznie nigdzie nie jest powiedziane, że amatorowi nie wolno przygodnie zagrać w jakimś ad hoc skleconym zespole. W tym wypadku należałoby bowiem pociągnąć do odpowiedzialności każdego zrzeszonego piłkarza, który w czasie feryj letnich przypadkowo przyłączył się do zespołu uczniowskiego i będzie go wspierać swoimi umiejętnościami, by może już po przerwie stanąć po stronie przeciwników.

Wycieczka czterech Legionistów za Ocean nabrała rozgłosu jedynie ze względu na niezwykłość wypadku, poza tym jednak jest to w rzeczywistości problem podrzędnej wagi, którego nie należy wyolbrzymiać do spraw bytu lub niebytu polskiego piłkarstwa!

A.K.S. bije

...a Śląsk przegrywa

CZELADŹ, 22.11. — Tel. wł. — AKS. (Chorzów) — Czeladzki KS. 7:1 (3:1).

A. K. S.: Mrugała; Kras, Stolarczyk; Bendkowski, Skrzypiec, Kuchta; Morcinek, Pytel, Spodzieja II, Wostal, Piontek.

CKS: Konieczny; Czapla, Zarzycki; Jeżowski I, Kałużny, Daniel; Breguła, Wartak, Byrda, Niedźwiedź, Bogucki.

Występ gościnny beniaminka ligi w Czeladzi wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Mimo zimna zawodom przyglądało się ponad 1500 osób. Grę rozpoczęli goście narzucając szalone tempo. W szeregach CKS powstało zamieszanie wskutek czego AKS uzyskuje w pierwszych zaraz minutach prowadzenie ze strzału niezawodnego Wostala. W 17 m. po pięknej kombinacji całej piątki napadu Piontek podwyższa wynik. CKS otrząsa się w następnych minutach z przewagi i uzyskuje gola z przeboju Niedźwiedzia.

Gra w tej części meczu staje się bardziej treściwą, gospodarze jednak nie mogą się uporać z lepszymi o klasę ligowcami, którzy przez Piontka uzyskują trzecią bramkę.

Po przerwie AKS przechodzi do generalnego ataku, podczas gdy drużyna gospodarzy traci dech. Gra staje się nieciekawa, piłka nie schodzi z pola podbramkowego gospodarzy. Ligowcy formalnie bombardują bramkę CKS, uzyskując kolejno cztery gole przez Piontka i Wostala.

Wynik meczu nie jest odzwierciadleniem przebiegu gry, gdyby nie brawurowo broniący w bramce Konieczny najlepszy po Bregule zawodnik w CKS, wynik byłby dwucyfrowy. Sędzia p. Ciechanowski nie nadaje się do prowadzenia tak poważnych zawodów.

✱

KATOWICE, 22.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach Ligi śląskiej i tym razem nie obyło się bez sensacji. Śląsk poniósł drugą z kolei porażkę. Concordia pokonała nadspodziewanie wysoko Zgodę, a mecz w Nowej Wsi zakończył się skandalem.

W Lipinach Naprzód pokonał Śląsk 3:2 (2:1), umacniając na dobre swą czołową pozycję.

Concordia z Knurowa, goszcząc w Bielszowicach, pokonała drugi zespół Skarbofermu 4:1 (3:1). W Nowej Wsi Wawel pokonał Koszarawę z Żywca 7:0 (2:0), przy czym na 11 minut przed końcem dwaj gracze Koszarawy zostali wykluczeni przez sędziego. Po tym incydencie samowolnie zeszli z boiska dwaj dalsi gracze żywieccy, tak że sędzia musiał odgwizdać walkower. W Chropaczowie Czarni pokonali Policyjny KS. 4:2 (4:0).

Ruch rozegrał swój pierwszy mecz propagandowy w Szarleju z reprezentacją tejże miejscowości. Hajduczanie, którzy wystąpili w nieco osłabionym składzie, zwyciężyli bez większego wysiłku 3:1 (2:1).

W mistrzostwach kl. A notujemy wyniki: 1 FCHarcerski — Szopienice 3:3, 06 Mysłowice — Pogoń Katowice 2:3.

Pogoń tym samym zdobyła jesienne mistrzostwo grupy pierwszej.

Stadion Mikołów — 20 Nikisz 7:0, Pocztowe P.W. — Jedność Michałkowice 7:2, Ruch Radzionków — Iskra Siemianowice 1:1, Kolejowe P. W. — Poniatowski Godula 3:2, Pogoń Nowy Bytom — Slavia Ruda 1:0 i Orzeł Wełnowiec — KS. Chorzów II 0:3. Azotowcy tym samym zdobyli mistrzostwo jesienne w drugiej grupie kl. A.

Urban i Wadas

uciekli do Niemiec!

CHORZÓW, 22.11. — Tel. wł.

W Hajdukach, w Chorzowie i w najbliższej okolicy rozeszła się w sobotę pod wieczór sensacyjna wieść o dezercji piłkarzy Ruchu. Nieprawdopodobną tę pogłoskę trudno było z uwagi na dzień świąteczny sprawdzić. W ostatniej chwili dowiadujemy się jednak, że istotnie dwóch graczy mistrza Polski, Ruchu, Ewald Urbach i Herbert Wadas, uciekło do Niemiec.

Urban, który wraz z Wodarzem wcielony został z wiosną do 75 p. p. w Chorzowie I, siedział w wojsku ciągle w „pace" i dlatego nie uczestniczył od pewnego czasu w zawodach KS. Ruch. Wadas zaś, który przed półtora rokiem ukończył swą powinność wojskową w 16 p. p. w Tarnowie, rozpił się nałogowo, nie gardząc nawet denaturatem.

Ze strony KS. Ruch zapewniają nas, że obrońca (Wadas) został przed kilku tygodniami wyrzucony z klubu i ostatnio grał w jednym z dzikich towarzystw Klimzowca.

Obu graczy widziano w sobotę w Bytomiu po przejściu przez zieloną granicę przy czym przygodnym kibicom opowiadali, że wybierają się do Berlina, gdzie mają rzekomo zapewnione miejsce w jednym z tamtejszych klubów. Urban zarazem donosił, że przy przejściu przez granicę strzelali do niego strażnicy polscy. Dalszych szczegółów o dezercji obu graczy narazie brak.

Niemniej jednak niesłychany ten nowy skandal w najwyższym stopniu kompromituje dorobek sportu polskiego na Śląsku i stawia w brzydkim świetle wychowawców obu tych graczy.

Klasa A w Krakowie

KRAKÓW, 22.11. Tel. wł. Niedzielny program Krakowa ograniczał się do mistrzostw piłkarskich kl. A. Zawody rozgrywano w fatalnych warunkach, gdyż termometr spadł poniżej zera, a boisko częściowo pokryte było śniegiem. Liczyć należy się z tym, że związek krakowski wobec kiepskich warunków atmosferycznych przerwie mistrzostwa. Ciężkie warunki spowodowały, że z 6 spotkań 4 zakończyły się remisem.

PODGÓRZE WYGRAŁO Z WISŁĄ I B 2:1 (1:0). Bramki dla Podgórza strzelili Antosiewicz i Kasina, dla Wisły — Filo. Sędzia Schneider III.

GARBARNIA — FABLOK 1:1 (0:0). Jakkolwiek Fablok przywiózł z Chrzanowa pociąg „kibiców", to jednak z trudem zremisował. Obie bramki padły z karnych. Strzelcem dla Garbarni był Morawa, dla Fabloku Kula. Sędzia Seidler J.

MAKABI — KROWODRZA 1:1 (0:0). Prowadzący zawody p. Rutkowski obchodzi jubileusz trzechsetnego meczu. Z tej okazji zarząd kolegium sędziów złożył mu gratulacje i wręczył przed meczem upominek. Mecz toczył się w podnieconej atmosferze, gdyż sędzia podyktował przed pauzą rzut karny dla Makabi, który jednak w chwilę później odwołał. Po pauzie sędzia tuż przed końcem podyktował zbyt pochopnie karnego dla Krowodrzy. Dla Makabi bramkę strzelił Spira, dla Krowodrzy Maciasz.

OLSZA — ZWIERZYNIECKI 1:1 (0:1). Gra żywa. Olsza była drużyną lepszą. Dla Zwierzynieckiego bramkę strzelił Opach, dla Olszy Kammer. Sędzia Mitusiński.

WAWEL — KORONA 2:2 (2:2). Wawel prowadził 1:0. Sędzia p. Zapiór.

GRZEGORZECKI — CRACOVIA 2:1 (1:1). Pomimo udziału Kossoka, Malczyka i Bialika Cracovia przegrała spotkanie. Strzelcami byli Dudek i Sochacki, dla Cracovii Kossok. Sędzia p. Kochanek.

Odpowiedzi Redakcji

P. B. Sroka, Poznań. Na wszystkie pytania postawione nam, odpowie najdokładniej redakcja pisma specjalnego „Sport Strzelecki", Warszawa, Smolna 26 m. 8.

P. Stef. Kap., Lwów. Dziękujemy za pamięć, lecz wobec nawału materiału fotograficznego narazie nie będziemy mogli zamieścić.

P. J. Oppen, Lublin. List otrzymaliśmy. Chodzi o nadesłanie wykazu zamieszczonego materiału (ilość wierszy).

Na boiskach Europy

BERLIN, 22.11. — Tel. wł. — Mecze piłkarskie o puchar Rzeszy przyniosły wyniki następujące: Niższa Saksonia—Śląsk w Bytomiu 2:1; Branderburgia—Pomorze w Szczecinie 2:0; Niższa Nadrenia — Niemcy południowo - zachodnie we Frankfurcie 5:1; Baden—Wirtembergia w Pforzheim 8:0; Saksonia — Bawaria w Kamienicy 2:1 po przedłużeniu. Najlepszym graczem był Kitzinger Niemcy środkowe — Prusy wschodnie w Królewcu 2:1; Westfalia (bez graczy Schalke) — Hesja w Cassel 2:1.

W półfinałowym meczu o puchar Tschammera V. f. B. Lipsk pobił Wormatię 5:1; Holandia północna pokonała Niemcy północne 4:2.

ANGLIA ZWYCIĘŻA IRLANDIĘ 3:1

Mecz międzypaństwowy Anglia — Irlandia w Stoke City zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Anglików 3:1 (1:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Carter, Bastin i Worall, dla Irlandii Davis.

GRADJANSKI REMISUJE W EDYNBURGU

Grádjanski z Zagrzebia uzyskał w spotkaniu z jedną z najsilniejszych drużyn Ligi szkockiej Hearts of Midlothian zaszczytny wynik remisowy 4:4. Kroaci prowadzili już 3:1, jednak wybitnie stronniczy sędzia Culloch z Glasgow postarał się o zmianę wyniku. Mecz odbył się w fatalnych warunkach przy deszczu i mgle. Pod koniec było tak ciemno, że trzeba było skorzystać z reflektorów.

KOMPLIKACJE WOJENNE

FTC zakontraktowany został na kilka gier do Portugalii. Spowodu wojny domowej w Hiszpanii Węgrzy zmuszeni są obrać drogę okrężną i wskutek tego podróż trwać będzie sześć dni. FTC gra 20 grudnia w Bazylei, 25 i 27 w Lizbonie, 1 i 3 stycznia 1937 r. w Porto. W projekcie jest też mecz z wiedeńską Austrią na terenie portugalskim.

TURNIEJ KWALIFIKACYJNY W CZECHOSŁOWACJI

Czeska Liga zaproponowała Związkowi Piłkarskiemu, by wybór trzeciego uczestnika w Mitropacup dokonywany był w drodze meczów kwalifikacyjnych z udziałem drużyn, ulokowanych od trzeciego do szóstego miejsca w tabeli. Z chwilą stworzenia konkurencji pucharowej w r. 1938 do Mitropacup wchodziłby automatycznie zdobywca pucharu.

CIĘŻKI DZIEŃ PZPN

Zarząd PZPN znajdzie się dzisiaj przed ciężkim zadaniem. Na porządku dziennym jest szereg bardzo poważnych spraw, związanych z incydentami na terenie śląskim, gdzie sytuacja coraz bardziej się zaognia.

Poza tym rozpatrywane będzie też zażalenie KOZPN na kilku graczy ligowych, którzy w czasie meczu Kraków — Liga zachowali się nieodpowiednio w stosunku do działaczy KOZPN.

Budapeszt skonsternowany

słabą formą swoich piłkarzy

Budapeszt, w listopadzie.

Wiadomość o klęsce z Paryżem uderzyła w stolicę Węgier jak grom z jasnego nieba. Dotychczas mecze paryskie były nieprzerwanym pasmem triumfu futbolu węgierskiego. Oczekiwano go teraz tym pewniej, że miała to być niejako generalna próba przed meczem z Anglią.

W szeregach reprezentacji Budapesztu znalazło się wszystko co najlepsze. Z kandydatów „na Londyn" zabrakło jedynie Szücsa, Vince'iego, Zsengellera i Cseha II, dla których nie było miejsca na jedenastu pozycjach. Przegrana i to bezapelacyjna wywołała w tych warunkach prawdziwą konsternację i kapitan sportowy dr Dietz znalazł się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Mecz paryski miał jednak tę dobrą stronę, że zdekonspirował słabostki niektórych kandydatów.

Okazało się więc, że dr Sarossi absolutnie nie nadaje się w tej chwili do kierowania atakiem, aktualna staje się więc koncepcja przedryblowania go na pozycję środkowego pomocnika. W tym wypadku kierownictwo napadu objąłby zapewne Cseh II. Obsada skrzydeł nie nastręcza wątpliwości, na flankach znajdą się Sas i Titkos.

Natomiast jedno jest pewne: Toldi nie znajdzie się w szeregach teamu. Po pierwsze jest on zupełnie bez formy, a poza tym wybujały temperament i niesforne wybryki jego dały się przykro we znaki w Paryżu, a w Londynie wywołałyby jeszcze silniejszy rezonans. Węgierski Związek Piłki Nożnej chce naturalnie bez względu na wynik pozostawić w stolicy Anglii jak najlepsze wrażenie. Obsada łączników nastręcza poważne trudności, gdyż zarówno Vince jak i Zsengeller w ostatnich meczach nie zadowolili.

Poważny problem stanowi kwestia doboru obrońców. Faktem jest, że w Budapeszcie, który wydał tylu wyśmienitych beków, dzisiaj brak zupełnie graczy o wysokich kwalifikacjach na to odpowiedzialne stanowisko. Okazało się to już w meczu z Austrią i ostatnio w Paryżu. Mówi się, że dr Dietz zawezwie pod broń obrońców prowincjonalnych Miklosi'ego i Rattay'a. Również wybór między bramkarzami Palinkasem z Szegedinu a Szabo z Hungarii nastręcza poważne trudności.

J. B.

FRANCUZ PROWADZI MECZ ANGLIA — WĘGRY

Angielski Związek Piłki Nożnej zaproponował Węgrom dwu sędziów: W. Mc. Leana z Irlandii i Leclerqu'a z Francji. Węgrzy zaakceptowali Leclerqu'a.

Młodzi zdobywają ostrogi

Piłkarstwo włoskie w stadium przemian

Rzym w listopadzie.

Mecz reprezentacji „azzuri" na olimpijskim stadionie w Berlinie był dokładnym odbiciem zmian i przeobrażeń jakie przechodzi obecnie piłkarstwo włoskie.

Poziom drużyny reprezentacyjnej jest niższy, niż podczas mistrzostw świata, kiedy to w bramce grał Cambi (Juv.), w pomocy Monti (Jur), a w ataku Orsi (Jur), Guaita (Roma), Meazza (Ambrosiana), Ferrari (Juventus). Dzisiaj do głosu dochodzą młodzi. Świetne rezerwy rokujące wiele nadziei na przyszłość, ale na razie nie mające wielkiego szlifu: lewoskrzydłowy Colaussi z Triestiny, która zawsze była rezerwuarem dobrych piłkarzy, jest graczem ambitnym, ale daleko mu do żonglerskich sztuczek Orsiego, tak samo Andreoli z Bologny na środku pomocy jest bardzo pracowity i wytrzyma każde tempo, ale klasą ustępuje dawnemu Montiemu. Nie najgorzej przedstawia się zmiana bramkarza: Włosi mają szczęście do bramkarzy! Na tak poważne spotkanie jak w Berlinie Pozzo, wódz włoskiej piłki nożnej nie zawahał się wystawić śmiałego i zręcznego „asa" z Lucchese Olivieri. Gracz ten jeszcze rok temu nieznany bramkarz II ligowej drużyny z Sycylii dziś ma zapewnione miejsce w reprezentacji. Na stałe do reprezentacji wejdzie chyba prawy łącznik Marchini, olimpijczyk z Berlina, który wraz z Frosim z Turynu stanowił trzon „studenckiego wunderteamu" tak misternie sklejonego przez wielkiego Pozzo. Na lewym łączniku jakoś nie widać zastępcy dla Ferrariego, którego śmiało można nazwać najinteligentniejszym graczem nowoczesnej włoskiej piłki nożnej.

Zmiany w reprezentacji, która jest syntezą włoskiego futbolu w danej chwili są wynikiem zmienionego układu sił w włoskiej lidze piłkarskiej.

Minęły już czasy kiedy „Juventus" był bez konkurencji, zdobywając 5 razy z rzędu mistrzostwo. Tragedią tego klubu był brak wielkich rezerw i oparcie drużyny jedynie na wielkich gwiazdach. Kiedy nie stało Montiego, Ferrariego, „Juventus" z pierwszego miejsca zjechał na 14-te.

Za to zawsze równa Bologna zmontowała świetną drużynę z Bosonim i Sansone i wodzi rej we włoskim piłkarstwie. Nowemu liderowi ligi stawia mężnie czoło młode „Torino", które chciałoby na nowo przysporzyć laurów po stracie ich przez „Juventus" swemu miastu. W zeszłym roku i dwa lata temu Torino zaliczało się do outsiderów ligi, obecnie gra pierwsze skrzypce, porywa swą ambicją. W ataku króluje Frosi, student z Berlina — olimpijczyk.

Do czołowej grupy należą też dziś świetne drużyny rzymskie, zaciekłe rywalki miejscowe „Roma" i „Lazio": Szczególnie bowiem ta pierwsza już od 10 lat jest zawsze w pierwszej piątce w końcowej klasyfikacji, nigdy jednak nie potrafi zdobyć mistrzostwa, chociaż za granicą najbardziej się podoba, gdyż reprezentuje klasyczny futbol włoski. „Lazio" — to Piola środek ataku „Azzurich", który prowadzi swoją drużynę od zwycięstwa do zwycięstwa, mimo, że reszta jest bardzo przeciętna. Na przeciętnym meczu ligowym w Rzymie jest 6000—8000 osób na derbach Rzymu Roma — Lazio do 20.000.

Nie sposób pisać o nowych gwiazdach włoskiej ligi, żeby nie wspomnieć o toskańskiej Lucchese, która dostała się do ligi przypadkowo i dotychczas jest bez porażki po 9 tygodniach ligi, zato ma 8 remisów, fenomenalny Olivieri w bramce wszystko wyłapuje. Jak na drużynę bez wielkich środków pieniężnych jest nadzwyczajna! Bo mimo wszystko, we Włoszech bogaty klub przoduje w tabeli, ale Lucchese dowiodło, że dobry austriacki trener i ambicja, potrafią z młodych toskańczyków zrobić „azzurich".

D. Engel.

300 MECZÓW Z GWIZDKIEM

Znany krakowski arbiter piłkarski p. Andrzej Rutkowski obchodził w niedzielę dn. 22 b.m. jubileusz 300 zawodów piłki nożnej. Przy tej okazji został mu wręczony pierścień pamiątkowy, jako upominek od Krakowskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej".

TAJEMNICZY PAN Z WARSZAWY

W prasie górnośląskiej pojawiły się sążniste artykuły bijące na alarm! Oto rzekomo jakaś osobistość warszawska zjechać miała na Śląsk i rozpoczęła kaperowanie.

W związku z tymi alarmami zwróciliśmy się do zarządu K. S. Śląsk, który zapewnił nas, że przyjazd jakiejś „osobistości warszawskiej" jest zwykłym bluffem. Obecnie śledzony jest każdy krok asów. Idzie o Goda. Jest to jednak „technicznie" niemożliwe, by o Goda zabiegał jakiś działacz warszawski na miejscu. Inna rzecz, że God rozpoczął „strajk" w klubie, żądając zwolnienia dla K. S. Ruch! Zwolnienie God nie prędko otrzyma, grozi mu zato grubsza dyskwalifikacja za niesubordynację. (hr.).

SMUTNI BOHATEROWIE

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog głośnej przed kilku tygodniami na całą Polskę afery szantażowej — wykrytej natabene przez Przegląd Sportowy a której bohaterami byli sekretarz Śl. T. Ż. P. N. oraz znany sędzia bokserski p. W. O. Obaj ci działacze znając aferę piłkarza B. B. T. S. Alfreda Tomali, próbowali wymusić od klubu bielskiego większą sumę w zamian za milczenie; inaczej B. B. T. S. miał pożegnać się z Ligą Śl. Pobrano nawet mniejszą zaliczkę a conto tej brudnej tranzakcji lecz niebawem aferzyści znaleźli się w kryminale.

Na onegdajszej rozprawie oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy, a sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał ich na 3 tygodnie aresztu. Obrona zgłosiła apelację.

Kraków - Poznań 2:0

Blady epilog wielkiego turnieju

Od specjalnego wysłannika na finał Pucharu Polski



BAJ I KRAWCZYK

piłkarze Tarnovii, zdobywcy obydwu bramek w Poznaniu cieszą się w przerwie z tego sukcesu.

POZNAŃ. 22.11. — Kraków — Poznań 2:0 (2:0). Finał turnieju międzyokręgowego o Puchar Polski. Bramki zdobyli: Baj i Krawczyk. Sędzia p. Kossok z Katowic. Widzów około 1.500 osób.

★

— Brawo Kraków! — odezwał się z trybuny jakiś poważny gentleman, gdy zdobywcy Pucharu Polski opuszczali boisko. Był to jedyny aplauz, jakim widownia poznańska uczciła zasłużone bezwątpienia zwycięstwo drużyny Krakowa.

Robiło to tak groteskowe wrażenie, iż odruchowo zagadnąłem znajomego, kim był ów wyróżniający się z obojętnego tłumu obserwator.

— To p. Kurzewski, prezes HCP — brzmiała odpowiedź.

Brawo panie prezesie, pomyślałem skrycie. Ocalił pan przynajmniej honor swego grodu wobec gości...

Obojętność Poznania

Ta mała dygresja odtwarza jakby przekrój ustosunkowania się Poznania do finału wielkiego turnieju piłkarskiego, który polecono mu zorganizować, odrzucając protest Krakowa. Nie wierzono tu absolutnie w możliwość sukcesu swoich, a zresztą, reprezentacja miasta bez ligowych graczy Warty, nie wzbudzała z góry żadnego entuzjazmu szerokiego ogółu miłośników piłki nożnej.

Cóż dziwnego, że trybuny boiska Warty świeciły pustkami, a i miejsca stojące dalekie były od kompletu, chociaż ceny wyznaczono b. niskie (od 50 gr. do 2 zł.!). Rzecz prosta oprawa zewnętrzna epilogu walki o trofeum ofiarowana przez Pana Prezydenta R.P. przedstawiała się dość żałośnie, a mglista pogoda dokonała reszty.

Na boisku, bądźmy szczerzy, nie działy się również żadne rzeczy wyjątkowe, a ogólny poziom meczu nie odbiegał absolutnie od przeciętnych spotkań ligowych. Trudno zresztą byłoby wymagać tego od rozgrywki, w której Poznań reprezentowali gracze klasy A, a Kraków — dopiero co powróceni Lidze. Ot, poprostu raczej „tytuł" imprezy okazał się zbyt szumny.

Zasłużone zwycięstwo

Kraków: Pawłowski; Lasota Pająk; Góra, Grünberg, Żiżka; Baj, Krawczyk, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Poznań: Marek (KPW) — Boettcher (HCP) Kubalczak (Warta) — Kwintkiewicz (Legia), Kaźmierczak (Warta) Jakubowski (HCP) — Skrzypczak, Musielak Przybylski (Warta), Konopa (HCP) i Stock (HCP).

Patrząc na mecz niedzielny, bez tych wszystkich ubocznych przesłanek, musimy stwierdzić, że zwycięstwo odniosła drużyna lepsza. Jakkolwiek porównywać grę Krakowa i Poznania, zawsze przewaga gości staje się widoczna. Znać było, że stanowią oni zespół rozumiejący się w dziedzinie taktyki i gry kombinacyjnej (9-ciu graczy Cracovii!), a i technicznie Poznań był dystansowany.

Elementami, których brak uderzał w oczy u obydwu drużyn były: szybkość i strzał. Być może zniwelowało te podstawowe zalety piłkarskie trudne boisko, lekko zlodowaciałe w środku, a ośnieżone na skrzydłach. Bywały też momenty, że piłka toczyła" się tam niczym kula do lepienia bałwana. Jakże tu biec z nią szybko lub całnąć bombę do bramki?

Pomoc decyduje!

Rozpatrując poszczególne linie, stawiamy na plan pierwszy bocznych pomocników Cracovii: Żiżkę i Górę, którzy potrafili nie tylko zaszachować skrzydła poznańskie, lecz stale wspomagali własny atak. Nie dorównywał kolegom Grünberg. Linia pomocy Poznania była dużo słabsza i tu kryje się bodaj przyczyna przegranej.

Bardzo spokojnie i pewnie grał Pawłowski w bramce, przewyższając w tym Marka (P.), który przecież w całości swego zespołu był punktem dodatnim.

Pary obrońców: Lasota — Pająk i Kubalczak — Böttcher postawilibyśmy niemal na jednym poziomie. Co krakowianie w „punktacji" zarobili doskonałą taktyką, to wyrównane zostało większą zwrotnością i twardością tacklingu przez poznańczyków. Niestety, cała czwórka grzeszyła zupełnym brakiem wykopu, powodując dość długie momenty tłoków na polu karnym.

Atak Krakowa lepszy

Atak gości, jako całość był znacznie lepszy, chociaż rozpadał się właściwie na: trójkę Cracovii i dwójkę Tarnovii, związaną tylko od przypadku — do przypadku. Ale te części składowe rozumiały się zato doskonale i dlatego widzieliśmy szereg ładnych nawet finezyjnych zagrań lewą stroną: Zembaczyński — Szeliga — Korbas, oraz przytomnie zakończonych zdobyciem bramek okazyj, stwarzanych przez parę Krawczyk — Baj.

Tym nie mniej cała piątka walczyła zbyt miękko, aby przy poważnym przeciwniku mógł Kraków liczyć na taki sam obrót sprawy, jak w Poznaniu.

Musielak...

Twardości tej gospodarze mieli znacznie więcej, zwłaszcza Musielak, który w pierwszej połowie parokrotnie przebijał się przez obronę Krakowa. Jeżeli nic realnego z tego nie wychodziło, to wina fatalnych strzałów i — zasługa Pawłowskiego. Po przerwie Musielak doznał kontuzji nogi i statystował tylko na skrzydle.

Najsłabszy w ataku był Konopa, który zastąpił na środku Mikołajewskiego, unieszkodliwionego przed tygodniem na meczu z Pomorzem. Osłabiło to ogromnie wartość bojową ataku poznańskiego, skazanego na działanie właściwie bez kierownika.

Przybylski na łączniku kręcił się pracowicie po całym boisku, które to przyzwyczajenie nabył zapewne, grając śr. pomocnika w Warcie. Efektu z tego jednak było mało.

Jaśniejszymi punktami drużyny byli jeszcze skrzydłowi: Stock i Skrzypczak. Mieli oni najlepszych przeciwników na sobie, a mimo to wymykali się im czasem z pod opieki. Skrzypczak, w drugiej połowie poszedł na łącznika i tam starał się orać za dwu, gdyż obok stał pół-inwalida Musielak.

Na pochwałę obydwu zespołów podkreślić trzeba, że piłka nie fruwała w obłokach, lecz starano się nią operować półgórnie. Podania zupełnie płaskie uniemożliwiał opisany wyżej teren. Kto się ważył na nie — narażał partnerów na niespodzianki w postaci utknięcia piłki w śniegu lub ucieczki — po gładkim szronie.

★

Chociaż przewaga Krakowa widoczna była prawie stale, okresy beznadziejnej obrony pod bramką gospodarzy nie istniały wcale. Przeciwnie, nawet po przerwie, grając właściwie w 10-kę, Poznań miał dłuższe momenty, kiedy częściej gościł na polu Krakowa, a zdobycie bramki wisiało na włosku.

Krytyczny moment Krakowa

Zaczęło się również od takiej sytuacji. Już w 3-ej min. Musielak przedziera się aż na boczną linię bramkową i strzela celnie. Tylko zdecydowana „nakrywka" Pawłowskiego ratuje sytuację.

W 12-ej minucie znów Kraków jest bliski zdobycia punktu. Szeliga wystawia prostopadle Korbasa, a ten z paru metrów strzela w... słupek.

Pomocnik Jakubowski (Poz.) cofa się teraz stale pełniąc rolę 3-go obrońcy. Nacisk Krakowa trwa głównie lewą stroną.

W 25-ej min. następuje wyraźne odprężenie sytuacji. Znowu Musielak porywa atak Poznania naprzód, mija sam Pająka, lecz pudłuje. Teraz gospodarze są przy głosie, grając przeważnie stroną prawą.



KRAWCZYK STRZELA!

Jakubowski (P.) spieszy ze spóźnioną odsieczą Markowi (P.), który da sobie zresztą sam radę.

W 30-ej min. Marek ma okazję do okazania swej ofiarności. Rzuca się pod nogi Krawczykowi, piłka idzie do Zembaczyńskiego, który przenosi nad bramką.

Wolny i... bramka

W tym okresie trzykrotnie bije rzuty wolne Żiżka, ale bez efektu. Gdy sędzia daje czwarty wolny, za faul na Szelidze, egzekutorem jest Pająk. Naprzeciw staje mur graczy poznańskich, gdyż odległość wynosi zaledwie około 20 mtr.

Skośny strzał Pająka znajduje jednak lukę, a Marek ostatnim wysiłkiem wybija piłkę na bok, wzdłuż linii autowej. Łapie ją Baj, podaje lekko wstecz koledze klubowemu i Krawczyk pakuje piłkę do siatki, w której zaplątał się — napróżno — Jakubowski.

Nikt nie bije brawa, mimo ładnego wyczynu pary Tarnowian., który daje Krakowowi prowadzenie 1:0 w 35-ej minucie.

Już 2:0!...

Na 2 min. przed przerwą pada druga bramka, z winy Bötchera. Centra Zembaczyńskiego jest nieco zakrótka piłka robi wysoki kozioł, a chwila wahania obrońcy pozwala nadbiegającemu Bajowi posłać ją do siatki.

Druga połowa ma znacznie mniej momentów emocjonujących.

W 17-ej min. Konopa ma wielką szansę, strzela nawet celnie i.. Pawłowski przewraca się, piłkę wypuszczając z rąk. Sytuację wyjaśnia wykop Lasoty.

Reakcja widowni

Tu właśnie widownia jakby odżyła z letargu i zaczyna dopingować swoich krzykami. Wydaje się, że mecz nie jest jeszcze rozstrzygnięty...

Znowu tenże Konopa jest przy głosie, główkując ładnie centrę Stocka. Ten ostatni również ma okazję bliskiego strzału, ale przenosi.

Bramki „kombinacyjnej": Krawczyk — Korbas, sędzia nie uznaje z racji spalonego.

Jeszcze w 42 min. Przybylski może zdobyć punkt, ale podanie Skrzypczaka przyjmuje na bok i naturalnie kiksuje.

Mecz kończy niedzielny raid Zembaczyńskiego przez całe boisko, zakończony upadkiem.

M. Strzelecki.



MUSIELAK I MAREK

reprezentanci Poznania, byli filarami swej drużyny na meczu z Krakowem.

Odgłosy po meczu

POZNAŃ, 22.11. — Tel. wł. — Prezes PZOPN adwokat Seidlitz przyznaje bez ogródek, że wygrana drużyny krakowskiej była zupełnie zasłużona.

Drużyna naszych gości — mówi — była pod każdym względem lepsza. Przy lepszej grze naszego zespołu wygrana leżała jednak w ramach możliwości. Niestety zawiódł tym razem zupełnie atak. Drużyna grała znacznie słabiej, aniżeli przed tygodniem przeciw Pomorzu.

— Zadowolony jednak jestem z sukcesów odniesionych w rozgrywkach pucharowych. Dojście naszej drużyny do finału jest objawem bardzo dodatnim. Brak chorego Mikołajewskiego uwydatniał się w naszej drużynie bardzo przykro, zwłaszcza pod względem strzałowym. Jeżeli chodzi o dotychczasowe nasze spatkania w konkurencji pucharowej to przyznać muszę, że najtrudniejszą przeprawę mieliśmy w spotkaniu z okręgiem kieleckim, czyli w pierwszym spotkaniu z cyklu co dopiero ukończonych rozgrywek.

Kapitan Okręgu krakowskiego p. Kuczalski jest bardzo ucieszony z sukcesu swej drużyny, która była bezwzględnie lepszą. Wygrana wobec słabej gry drużyny gospodarzy stała się nieuniknioną. U Poznańczyków zawiódł przede wszystkim atak.

— Drużyna nasza—mówi p. Kuczalski — grała tym razem wyraźnie słabiej, niż przed tygodniem przeciw reprezentacji Ligi, z którą mieliśmy oczywiście najcięższą przeprawę. Z całości podobał mi się przede wszystkim Pająk i jego partner Lasota. Atak zagrywa co raz lepiej.

Kapitan poznańskiego Okr. p Staliński nie jest zadowolony z gry swojej drużyny. Umie ona lepiej grać. Niestety bardzo odczuła drużyna brak Mikołajewskiego, który w ostatniej chwili musiał zrezygnować z występu z powodu kontuzji kolana. Na nieszczęście w pierwszych minutach drugiej części kontuzjowany został Musielak, który wskutek zerwania ścięgna przez całą drugą połowę statystował. Zlodowaciałe boisko lepiej odpowiadało przyziemnej grze Krakowa i jego lepszemu opanowaniu technicznemu. Kraków wygrał zasłużenie. Fatalnie jednak padła druga bramka, którą bramkarz powinien był bezwzględnie obronić wybiegiem. Obie bramki zdobyte przez Kraków nie były przekonywujące. Goście pod każdym względem przewyższali swoich przeciwników szybkością i startem, nie mówiąc o taktyce i technice.

Do powyższych uwag dorzuca swoje również *Szerfke*, który uważa, iż Kraków tym razem zagrał gorzej aniżeli przed tygodniem przeciw Lidze. Starczyło to jednak na zwycięstwo, które było zupełnie zasłużone. Lepsi technicznie i taktycznie, więcej opanowani i zgrani krakowianie, lepiej dostroili się do śliskiego i śnieżystego terenu. W drużynie Poznania w pierwszym rzędzie zawiódł atak.

Żadnego przedstawiciela nie delegował P. Z. P. N. na finałowy mecz, największego dorocznego turnieju. Uważamy to za zlekceważenie imprezy, do której należało odnieść się z większym szacunkiem.

Puchar Polski, ma być wręczony zwycięskiemu Krakowowi dopiero na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N.

— *Na dziada!...* — Taki okrzyk bojowy rozbrzmiewał często z widowni gdy chciano zachęcić graczy swoich do odbierania piłki przeciwnikom.

— *Weź piłkę i zanieś do bramki,* — zawołał jakiś zrozpaczony fanatyk do Konopy, widząc jego beznadziejne kręcenie się po boisku.

Na linii autowej stał przez cały mecz p. Wawrzyniec Staliński, kapitan P. O. Z. P. N., obserwując grę swych pupilów. Nic nie mówił, paląc z flegmą papierosa na długiej tutce. Pewno myślał o dawnych, dobrych czasach, gdy się grywało samemu...

Szef krakowian, p. Kuczalski, obrał sobie miejsce za własną bramką, skąd widział najlepiej grę tyłów drużyny. Będzie o czym pomyślić przed Berlinem.

Poznań zmienił swe zwykle niebieskie barwy, gdyż takie same miał Kraków. Wobec tego gospodarze wystąpili w czerwono-białych, pasiatych dresach, pożyczonych od miejscowej Pogoni.

Na aucie sędziował m. in. p. Daberet były lewoskrzydłowy Warty z przed kilkunastu lat, dziś — poważny dżentelmen z brzuszkiem i łysinką.

Kapitanami drużyn byli: Lasota (Kraków) i Kaźmierczak (Poznań). Przed meczem goście wręczyli gospodarzom piękny kosz kwiatów, przy czym wygłoszono tradycyjne przemówienia.

Wśród widzów, na trybunie zauważyliśmy m. in.: prezesa P. O. Z. P. N.. mec. Seydlitza, prezesa P. Z. B. dyr. Kuczyka, prezesa H. C. P. inż. Kurzewskiego, prezesa P. Z. Hok. na trawie kpt. Baczyńskiego, internacjonała Warty Fryca Szerfkego i t. d.

Dwaj Tarnowianie przyczynili się bezpośrednio do sukcesu Krakowa — strzelając obydwie bramki. Nie znaczy to jednak, że splendor zwycięstwa spływa wyłącznie na nich, gdyż wypracowała je cała drużyna.

Różne

Projektowana wyprawa hokeistów Warszawy do Belgii prawdopodobnie nie dojdzie do skutku. Belgowie nie są w stanie sfinansować tak długiej podróży i gotowi są rozegrać spotkanie jedynie w tym wypadku, gdyby hokeiści polscy bawili w Brukseli przejazdem.

Leonard Spence ex-rekordzista świata w back-crawlu, ubiega się o stanowisko P. Z. Pływackiego. Ofertę w jego imieniu złożył znany amerykański „coach" pływacki Brooks.

WTŁ. otrzymało rządowego komisarza, wskutek czego wyznaczona na pierwsze dni grudnia licytacja Doliny Szwajcarskiej nie dojdzie do skutku. Mianowanie przez władze komisarza nastąpiło po zbadaniu gospodarki zarządu towarzystwa i stwierdzeniu szeregu zaniedbań.

ZE ŚLĄSKA DO ZAGŁĘBIA

Goldman i Weszke, dwaj najbardziej znani piłkarze K. S. Stadion — Chorzów I (który połączył się z AKS-em), przeszli do zespołu jesiennego mistrza kl. B. Zagłębia — „Zew" Niemce. (hr)

Finał mistrzostw

bokserskich Lwowa

LWÓW, 22.11. — Tel. wł. — W niedzielę zakończyły się we Lwowie bokserskie drużynowe mistrzostwa okręgu. Ostatni mecz, między Świtezią a Pogonią, zakończył się nieoczekiwanym wynikiem 8:8. Ten zupełnie niespodziewany rezultat nie wprowadził jednak najmniejszego zamieszania w tabeli. Mistrzostwo okręgu zdobyła jeszcze przed tygodniem Lechia. Pozycję wicemistrza zapewniła sobie ponownie Pogoń, która wprawdzie na dzisiejszym meczu nie stanęła całkowicie na wysokości zadania, jednakowoż jest ona bezwzględnie po Lechii drugą drużyną w okręgu. Trzecie miejsce w tabeli zdobył Rekord, a czwarte i zarazem ostatnie, Świteź.

Dzisiejsze spotkanie dopisało całkowicie tylko w najniższych wagach, które stały na zupełnie dobrym, jak na lwowskie stosunki, poziomie. Fatalnie natomiast przedstawiała się sytuacja w wagach cięższych, w których aż trzykrotnie przyznawano walkovery, przy czym w wadze półciężkiej z zupełnie nieuzasadnionych powodów nie dopuszczono do walki zawodnika Pogoni, Ziółkiewicza, który był całkowicie zdolny do rozegrania walki.

Te właśnie dwa punkty zapewniły Świtezi wynik remisowy. Przebieg walk był następujący:

W wadze muszej Lubiński (Świteź) wygrał na punkty z Musiałem. W wadze koguciej Barczewski (P) pokonał na punkty Tuszkiewicza. W wadze piórkowej Veit (P) wygrał na punkty z Rogowskim. W wadze lekkiej Wróbel (P) pokonał na punkty Leina. W wadze półśredniej Schmidt (Św.) wygrał w. o., w wadze średniej Czernik (Św.) pokonał na punkty Samborskiego i w wadze półciężkiej Kiełbuszewski (św.) wygrał w. o. W wadze ciężkiej Niemiec (P) wygrał w. o.

Atleci radzą

KATOWICE. 22.11. — Tel. wł. — W ratuszu katowickim odbyło się dzisiaj zebranie Polskiego Zw. Atletycznego, któremu przewodniczył prezydent Katowic dr. Kocur. Na zebraniu reprezentowane były wszystkie okręgi prócz Warszawy, co wywołało pewnego rodzaju sensację. Zebranie, jak wiadomo, zwołano dla uchwalenia nowego statutu.

Po 5 godzinach obrad delegaci podjęci zostali przez dr. Kocura obiadem, poczym zwiedzili dwa obozy zapaśnicze, jeden skoszarowany, składający się z zawodników z całej Polski, drugi — pierwszy w Polsce obóz dziecięcy. Zwłaszcza ten ostatni wywarł na delegatach duże wrażenie.

ZAPAŚNICY ŚLĄSCY.

Zapaśnicy Z. S. Wełnowiec pokonali i w spotkaniu rewanżowym siłaczy K. S. „Dąb" w stosunku 20:8. Sensacją meczu była porażka rutyniarza Grychtoła w spotkaniu z nieznanym zupełnie Dobisem z Dębu. (hr)

WALNE ZEBRANIA.

Pierwsze walne zgromadzenie Wydziału Spraw Sędziowskich przy śląskim O.Z.P.N. odbędzie się 20 grudnia b. r. w sali „Wypoczynku" w Katowicach. Wymieniony W.S.S. gromadzi dziś z górą 120 sędziów piłkarskich. (hr)

★

Walne zebranie pływaków śląskich zwołane zostało na dzień 12 grudnia b. r. do sali hotelu Europejskiego w Katowicach. Tegoroczne zebranie zapowiada się specjalnie ciekawie skutek ostatnich wypadków: kaperowania zawodników (Heidrich — Machowski) i „zniknięcie" sekcji pływackiej K. K. S. Pogoń! (hr)



UWAGA! BURZA NADCIĄGA!

Prawoskrzydłowy włoskiej reprezentacji Pascinati znów się przerwał, napędzając stracha Niemcom. Na szczęście Münzenberg w porę rozpoznał niebezpieczeństwo i energiczną interwencją powstrzymał groźnego przeciwnika.



SOKÓŁ POZNAŃSKI

w ringu warszawskim. Stoją od lewej: Czerwiński, Janowczyk, Pela, Lambryczak, Maciejewski, Dankowski, Majchrzycki i Przybylski



LEGIA WARSZAWSKA

po zwycięstwie nad bokserami Warszawianki zdobyła mistrzostwo kl. B i awans do grupy wyższej. Stoją od lewej: trener Monasterski, Baśkiewicz, Teddy, Komar, Bareja, Wasiak, Doroba II, Doroba I i Mizerski.

Myśl wygrywa pojedynek z schematem

Bokserzy Sokoła poznańskiego zdobywają oklaski, ale ulegają Okęciu 12:4

Znów Cyrk był przepełniony: Majchrzycki miał pokazać siebie i swoich wychowanków, drużynę Sokoła poznańskiego, która pod jego kierunkiem ma w przyszłości zająć w pięściarstwie polskim miejsce Warty.

Majchrzycki nie pokazał jednak wiele: uniemożliwili mu to pięściarze Okęcia. O takim Janowczyku krążą np. legendy i musi być istotnie niezły, skoro pokonał Teddy'ego z Legii. Ale Czortek nie tylko wypunktował go wysoko, ale uniemożliwił mu demonstrację swego kunsztu. Seweryniak, Bąkowski stosowali tę samą bezlitosną metodę: nie tylko pobić, ale uniemożliwić walkę.

Schemat Sokoła

Aby tego dokonać, trzeba było znać dobrze przeciwników. Okęcie ich co prawda nie znało, ale znało Majchrzyckiego, wiedziało jak i czego może on nauczyć: kultury lewego prostego, walki na dystans i w zwarciu, serii gry nóg, ...tricków i fauli.

Niestety tricków i fauli łatwiej jest się nauczyć, niż celności ciosów, szybkości i orientacji. To też młodzi adepci Majchrzyckiego, chwilowo do złudzenia do siebie podobni, celują w walce nieczystej, gdy wiedzy i techniki nie zdążyli jeszcze nabyć. Gdy to nastąpi będą jednak bardzo groźni: ze „złożenia się" widać, że są dobrze prowadzeni, że uczy się ich nie bijatyki, ale szermierki pięściarskiej.

Triumf myśli

Może trochę za schematycznie. Ów schemat, którym napiętnowani są wszyscy, ułatwił właśnie walkę Okęciu. Wystarczyło myśleć szybko (czasami w ogóle myśleć), aby sparaliżować wiedzę poznańczyków. Myślą właśnie pokonał Czortek Janowczyka. Matuszewski znacznie od siebie silniejszego Dankowskiego. Myślą pobił też Pisarski wodza drużyny Sokoła, Witolda Majchrzyckiego. Myślą, wolą zwycięstwa i nieustępliwością. Nie wystarczyłoby to może na Majchrzyckiego, gdyby nie miał przerwy rocznej w swej karierze. Ale naprawdę w niedzielę trudno było poznać najlepszego ongiś technika Polski. Mięśnie i myśl straciły szybkość, coraz trudniej było wyłapywać ciosy przeciwnika, ba nawet utrzymać szczelną gardę. Nie serie, ale pojedyncze ciosy dochodziły już celu.

Cień Majchrzyckiego

Na domiar złego Majchrzycki ma wciąż do siebie nieograniczone zaufanie, więc np. pozwala się wpędzać do rogu; dawniej była to zasadzka, dawniej przeciwnik przekonany, że dopadł wreszcie mistrza dostawał nagle nieoczekiwanie straszne „baty". Dziś Majchrzycki nie umiał już odwrócić kart przeżywał w rogach przykre sensacje. Dawnego Majchrzyckiego widzieliśmy tylko przez krótkie chwile na początku każdej rundy. Potem nieustępliwy atak Pisarskiego skruszył jego siły i często zdawało się że lada chwila b mistrz Polski nie wytrzyma natarcia.

Czortek wychodzi ze skóry

Ozdobą spotkania stał się nieoczekiwanie mecz Czortek — Janowczyk. Czortek przeszedł w tym spotkaniu samego siebie. Trzymając się zdaleka przed długimi i zapewne groźnymi rękami Janowczyka inicjował co chwila błyskawiczne i nieoczekiwane wypady. Najpierw Janowczyk odpierał je doskonałymi unikami kontrami, ale zdemoralizowany aktywnością warszawianina coraz częściej kapitulował, zwłaszcza, że każdy atak był niepodobny do poprzedniego. Po dwu rundach Janowczyk ruszył do ofenzywy generalnej i wówczas dopiero zaczął się prawdziwy triumf Czortka. Zawsze o ułamek sekundy uprzedzał on inicjatywą przeciwnika dezorganizując go zupełnie i nie pozwalając ani przez chwilę pokazać mu co potrafi.

Mistrze destrukcji

Celową robotę destrukcyjną pokazali, jak zwykle, Bąkowski i Seweryniak. Seweryniak walczył nawet z pewną pasją, do której nas dotąd nie przyzwyczaił. Biedny Maciejewski, zastępujący Misiurewicza, rażony ciosami w głowę, korpus, z prawej, lewej prędko zgubił swą wiedzę pięściarską i stał się bezbronnym chłopcem, któremu odwaga i instynkt samozachowawczy umożliwiły przetrwać masakrę. Sędzia niesłusznie do niej dopuścił.

Bąkowski zaczął walczyć tak jak Seweryniak, przygotowywał sobie przeciwnika do nokautu; w chwili gdy strzelał swą decydującą serię nastąpiło coś nieoczekiwanego: nadział się na cios silnego Lambryczaka: ugięły się pod Bąkowskim nogi, zmętniał wzrok; jeden dwa ciosy.. a niespodzianka byłaby gotowa. Ale poznańczyk na ów cios zdobyć się nie umiał. Daremnie Majchrzycki mu podpowiadał. Lambryczak nie umiał przeniknąć kurczowej gardy Bąkowskiego, nie umiał odepchnąć od siebie pięściarza, którego jedyną myślą było przetrwać do gongu. Potem w trzeciej rundzie było już za późno: Bąkowski znów był sobą, a Lambryczak bezsilnym celem dla jego ciosów.

Zwycięstwo sprytu

Matuszewski pobił Dankowskiego, choć wyrok sędziego Cendrowskiego spotkał się z protestami widowni. Pobił dlatego, że był sprytniejszy. Dankowski walczył jednym schematem, Matuszewski paroma. Najpierw ruszył do ataku. Sypały się na niego: kontry, lewe proste, haki. Matuszewski starał się ich uniknąć i strzelać rzadziej, ale celniej. Udało mu się też zdenerwować Dankowskiego ciągłymi zmianami stylu, sprowokować do nieczystej walki i fauli. Dwa ostrzeżenia, które dostał Dankowski w trzeciej rundzie ostatecznie przesądziły sprawę na korzyść Matuszewskiego. Gdyby nie one, to jednak zwyciężyłby Dankowski — mimo wszystko bokser lepszy.

4 punkty Sokoła

Sokół odniósł tylko dwa zwycięstwa Pela pobił Moczko, zastępującego Kozłowskiego, a Przybylski — Garsteckiego. Pela, mając słabego przeciwnika godnie reprezentował szkołę Majchrzyckiego. Bił dużo i celnie, czy to gdy Moczko „odwalał" technikę, czy gdy wpadał w szał (w trzeciej rundzie).

Przybylski bez trudu pokonał Garsteckiego, parę razy dobrał się do jego szczęki, parę razy zdawało się, że będzie nokaut. Nie, Garstecki nie może reprezentować Warszawy na meczu z Stutgartem.

Jedyny błąd sędziego

W wadze muszej Sokół też nie zdobył punktów, ale należał się mu tu choć jeden. Czerwiński trafiał Tworka często lewym prostym, szedł za ciosem, dał dojść do głosu warszawianinowi dopiero gdy opadł na siłach. Może p. Cendrowski, uznając go za pokonanego pragnął go ukarać za bardzo nieczystą walkę, której nie chciał napiętnować sędzia ringowy p. Swidnicki.

Wyniki szczegółowe: waga musza Tworek (O) bije Czerwińskiego; waga kogucia Czortek (O) bije Janowczyka; waga piórkowa Pela (S) bije Moczko; waga lekka Bąkowski (O) bije Lambryczaka; waga półśrednia Seweryniak (O) bije Maciejewskiego; waga średnia Matuszewski (O) bije Dankowskiego; Pisarski (O) bije Majchrzyckiego; waga półciężka Przybylski (S) bije Garsteckiego.

St. R.

Warta - „najlepszy zespół klubowy Europy"

zwycięża pięściarzy w Erfurcie 11:5

Erfurt, w listopadzie.

Na dworcu w Erfurcie oczekiwali nas przedstawiciel B. C. „Heros" z p. Kästnerem na czele. Tu dowiadujemy się, że Kästner Otto, z którym miał walczyć Kajnar już niestety nie bije się. Mistrz Europy, ma uszkodzoną rękę i z tej racji wycofał się już zupełnie z boksu. Kajnar nie spotkałby się więc z Ottonem.

Po zakwaterowaniu nas w hotelu i po spożyciu kolacji, udaliśmy się na spoczynek.

W środę niemal cały dzień spędziliśmy na kartach, bowiem od rana padał deszcz.

O godz. 19.30 przyjeżdża po nas delegat „Herosu" i zabiera na mecz.

Hala „Reichshallentheater" była zupełnie już na godzinę przed zawodami zapełniona. Hala ta mieści 2.000 osób. Bilety słone 0.75 — 2.50 mk.

Po odegraniu hymnów polskiego i niemieckiego następują przemówienia kierowników drużyn. Drużynę naszą wita p. Kästner senior wręczając nam piękne chryzantemy z szarfą klubową i państwową. Na powitanie odpowiedział nasz p. Suszczyński, kręczając gospodarzom plakietę.

W walce nadprogramowej Barski walczył z Sachse. Barski miał Sachse w I rundzie do trzech, w II do 4-ch i w trzeciej do 6-ciu na deskach. Zwyciężył wysoko na punkty Barski.

Waga musza: Koziołek—Kügler wypożyczony z Boks Klubu Samerda). Koziołek ma dla siebie I i II starcie, oddając Küglerowi ostatnią rundę. Wynik remisowy krzywdzi Koziołka, co stwierdzają wszystkie tutejsze gazety.

Kogucia: Sobkowiak — Pfeiffer. Sobkowiak miał I i połowę III starcia, oddając całą II i pierwszą połowę III starcia Pfeifferowi. Wynik remisowy słuszny. Sobkowiak doznał lekkiej kontuzji nad lewym okiem.

Piórkowa: Frankowski — Fuchs. Inicjatywa w I i III starciu należy do Frankowskiego, ddał Fuchsowi lekko II starcie. Fuchs przewyższał fizycznie i wzrostem Frankowskiego. Zwyciężył na punkty Frankowski.

Lekka: Sipiński—Kästner Kurt. Kästner—jak wszyscy zresztą Niemcy — fizycznie o wagę silniejszy. Inicjatywa jednak należała przez wszystkie trzy starcia do Sipińskiego, który porywał publiczność tempem. Zwycięża Sipiński wysoko na punkty.

Półśrednia: Jarecki—Kästner Hans. Wszystkie trzy starcia wyrównane. Zwycięstwo Kästnera krzywdzi Jareckiego.

Średnia: Szulczyński—Schwanz. W pierwszej rundzie posyła Szulczyński Schwanza do dwóch na deski; runda wysoko dla Szulczyńskiego. W drugiej rundzie Szulczyński przystępuje z miejsca do ataku i zaraz po pierwszym zwarciu Schwanz „pływa". Szulczyński narzuca dalej swoje szalone tempo i posyła Schwanza czystym ciosem na deski. Sędzia punktowy ciosu nie widział (?) i zwrócił się do sędziego ringowego z pytaniem, czy cios był prawidłowy.

Sędzia ringowy oświadczył naturalnie, że cios był za niski. Popełnił jednak kardynalny błąd, przerywając po 3-ech liczenie. Wyliczyć powinien był bezwzględnie do 10-ciu, a potem poddać Schwarza badaniu lekarskiemu. Jeżeli natomiast dla niego cios zakazany był widoczny, wówczas winien dopiero po wyliczeniu przystąpić do dyskwalifikacji. Liczeniem do trzech dał znać Schwanzowi, że cios był nieprawidłowy. Gdyby jednak był dalej liczył, wówczas Schwanz niedałby się wyliczyć, a raczej po 7-iu byłby stanął do dalszej walki.

Półciężka: Klimecki — Opitz. Klimecki miał o głowę niższego przeciwnika, który już w pierwszej rundzie był groggy. Pierwsze starcie wysoko dla Klimeckiego. Pod koniec drugiego starcia okazuje się, że Klimecki nie wytrzymuje tempa (!) starcie jednak ma jeszcze dla siebie. W trzecim starciu pozwolił sobie narzucić ostre tempo i sam był pod koniec rundy groggy. Zwyciężył na punkty Klimecki zasłużenie.

Ciężka: Szymura — Berg. Szymura miał przeciwnika o głowę wyższego i fizycznie o wiele silniejszego od siebie. Olbrzym ów ważył 91 kg czyli o całe 12 kg. więcej od Szymury. Szymura uzyskał mimo to znaczną przewagę, górując we wszystkich starciach ambicją, rutyną i szybkością.

W 1 starciu znalazł zaraz słaby punkt swojego olbrzymiego przeciwnika, żołądek. W drugim starciu spotęgował tempo i przystąpił z miejsca do obrabiania żołądka. Odebrał przeciwnikowi zupełnie powietrze; Berg ogranicza się do krycia żołądka. W trzecim starciu Szymura był również panem sytuacji. Berg z biedą wytrzymał do gongu. Ogłoszone zwycięstwo było bezwątpienia zasłużone: publiczność przyjęła je huraganem oklasków.

Wynik ogólny 11:5 dla Warty.

Jedyny sędzia punktowy p. Sänger z Wrocławia wydawał sprawiedliwe rozstrzygnięcia z wyjątkiem wagi muszej. Sędzia ringowy — kierownik walk p. Scholz z Lipska, ma na sumieniu niesłuszne rozstrzygnięcie walki Szulczyńskiego.

Publiczność tutejsza bardzo objektywna i wzorowa darzyła równomiernie każdego zawodnika oklaskami.

Przyjęcie w Erfurcie było bardzo dobre. Jest to zasługa Kästnera seniora wychowawcy czterech synów-bokserów. Z Erfurtu wywieziemy jaknajlepsze wrażenie.

K. Gawron.

Zasłużyli na remis, dostali zwycięstwo

Fort Bema wykorzystuje dobrą okazję

Fort Bema wygrał mistrzowski mecz z CWS 9:7. Zwycięstwo to było wynikiem szczęśliwej konjunktury, która się wytworzyła dla Fortu Bema. A więc choroba Śmiecha, kontuzja ręki Całki. Nie bez znaczenia okazał się również brak Szydły — jego pupile, pozbawieni sekundanta wypadli słabo taktycznie.

Obie drużyny przeciwstawiły dość wyrównane siły, i charakter całego spotkania był bardzo remisowy.

Patora (FB) dzielnie przeciwstawiał się Wieczorkowi i potrafił kilka razy skontrować. Wieczorek był jednak lepszy we wszystkich punktach i wygrał zasłużenie.

Mecz między Laferym a Lipińskim (CWS) był bardzo wyrównany. Lafery więcej atakował, a Lipiński bardzo często kontrował. W 3 rundzie był trochę lepszy Lafery, co przesądziło o jego zwycięstwie, choć wynik remisowy nie byłby krzywdzący.

W piórkowej Kniga II po nieciekawej walce zremisował z rezerwowym Abramczykiem (CWS).

Niespodzianką było zwycięstwo Olszewskiego (FB) nad Orliczem. Ten ostatni jednak przez cały czas stosował złą taktykę. Dążył do zwarcia, w którym Olszewski był lepszy.

Również niespodzianką był zacięty opór, który przez pierwszą połowę walki stawiał Brzózka (CWS) Kolczyńskiemu. Pierwszą rundę Brzózka nawet wygrał wysoko, punktując lewą. W drugiej rundzie jednak po szczęśliwej kontrze obraz walki zmienia się. Kolczyński już do gongu jest panem sytuacji i wygrywa wysoko.

Walka Knigi z Całką była bardzo ciekawa, niestety, zakończyła się w drugiej rundzie na skutek kontuzji ręki Całki. Podobno kontuzja ta nastąpiła nie bez winy Knigi i CWS zgłosił protest przeciw przyznaniu nokautu technicznego.

Ciążela miał trudną przeprawę z Łuką (FB), który początkowo walczy inteligentnie, i dobrze utrzymuje przeciwnika na dystans, kontrując go celnie. Lublinianin jednak stopniowo słabnie i jest mu coraz trudniej utrzymać Ciążelę w szachu. W trzeciej rundzie Ciążela już coraz częściej „wchodzi" w Łukę i swymi szerokimi sierpami trafia dość często. Wygrał nieznacznie — lecz zasłużenie Ciążala.

Dziewulski (FB) po raz pierwszy dotrwał do trzeciej rundy. Początek walki zapowiadał nawet tragedię Karpińskiego, który tym razem był zbyt powolny, źle chodził i zupełnie nie pamiętał o gardzie. To też kilkakrotnie Karpiński znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji. Dopiero w 3 rundzie „Walery" trafia czysto. Dziewulski wprawdzie nie pada, lecz jest zupełnie nieprzytomny i opuszcza gardę, przegrywając przez nokaut techniczny.

Sędziował na punkty inż. Merliński, a w ringu p. Silberman.

K. G.

Duńczycy zgodnie ze swoją zapowiedzią telegraficzną przysłali listowne uzasadnienie odmowy rozegrania meczu bokserskiego Polska — Dania w dniu 29 b. m.

Duńczycy donoszą, że chcieli rozegrać spotkanie w jednym ze swoich trzech największych miast prowincjonalnych, w Aarhus, Aalborg lub Odense, lecz w żadnym z tych miast nie mogli uzyskać na ten dzień odpowiedniej sali. Są więc gotowi rozegrać mecz z nami w późniejszym terminie, lecz proszą o dalsze zredukowanie żądań finansowych P. Z. B. Zdaniem polskich władz bokserskich, postulaty nasze są minimalne i bardziej zredukowane być nie mogą. Wobec tego PZB zamierza zaproponować Duńczykom rozegranie obok spotkania międzypaństwowego jednego czy dwu spotkań międzymiastowych, aby koszty przejazdu rozdzielić na więcej imprez.

PP. Członkom ekspedycji pięściarskiej Warty do Niemiec składamy podziękowanie za przesłane nam z zagranicy dowody pamięci.

Niełatwo poszło Czechowicom w Radomiu

RADOM, 22.11. — Czechowice (Warszawa) — KS Broń 9:7.

Występ wicemistrza klasy B wywołał w Radomiu duże zainteresowanie. Ogólnie spodziewano się znacznego zwycięstwa gości, a tymczasem niewiele brakowało, aby zawody zakończyły się sensacyjnym zwycięstwem miejscowych. Wynik powinien brzmieć 8:8, gdyż decyzja sędziowska w wadze koguciej skrzywdziła wyraźnie zawodnika miejscowego. Jeśli dodamy, że w wadze ciężkiej goście zdobyli 2 punkty w. o. z powodu niedopuszczenia do walki przez lekarza zawodnika Broni Kruka, który jest niedostatecznie wyleczony po kontozji w meczu ze Skrą w Warszawie, wówczas widzimy, że wynik jest szczęśliwy dla Warszawian.

Zawody były bardzo ciekawe i trzymały publiczność w napięciu. Pod względem kondycji fizycznej drużyny nie ustępowały sobie, natomiast goście górowali techniką i szybkością.

Sędziował w ringu chor. Słabicki z Warszawy, na punkty p. Kaliniak z Poznania. Organizacja zawodów była bardzo dobra.

Waga musza: Molenda (B) uległ Millerowi. Waga kogucia: — Dydyński przeważał wysoko nad Lasotą. Była to najładniejsza walka dnia. Ogłoszone remis krzywdzi radomianina. Waga piórkowa: Wójcik (B) przegrał z Makusińskim przez poddanie się w drugiej rundzie. Waga lekka: Rysiak (B) zwyciężył Choińskiego. Waga półśrednia: Gryz (B) po zaciętej i ofiarnej walce uległ Grądkowskiemu. Waga średnia: Olszewski (B) zwyciężył Kupca. Waga półciężka: Sobkowski (B) zwyciężył wysoko na punkty Archackiego. Waga ciężka: Kruk oddał 2 punkty bez walki, które zdobył Rosław, dawny zawodnik IKP Łódź, który debiutował dzisiaj w barwach Czechowic.

Achtung!

Am ~~Freitag, dem 20.~~ Nov. 1936, um 20.30 Uhr, im ~~Hofjäger~~

Europa's stärkste

Vereinsmannschaft

Warta-Posen

ULOTKA REKLAMOWA Z ERFURTU w której Warta poznańska reklamowana jest jako najsilniejszy zespół klubowy w Europie.

Porażka w Magdeburgu Zwycięstwo w Dessau

Drugie spotkanie na tournee po Rzeszy rozegrała Warta w Magdeburgu. Tym razem zwyciężyła drużyna miejscowego Punching Clubu w stosunku 10:6.

Wyniki były następujące: Koziołek przegrał z Więckowskim. Sobkowiak pokonał na punkty Riedera. Frankowski uległ Schölerowi. Sipiński zremisował z Schulzem. Jarecki zdobył 2 punkty na wadze z powodu nadwagi przeciwnika. Towarzyskie spotkanie wygrał jednak pewnie Niemiec Meseberg.

W wadze średniej Szulczyński zremisował z Utschem, a Florysiak przegrał z Hachem. Wreszcie Szymura uległ na punkty Kaufmanowi. Klimecki wypożyczony przez Wartę od Cegielskiego, nie walczył, gdyż Niemcy nie zgodzili się na jego start: tłumaczyli oni, że tylko z Wartą zawierali kontrakt, a Klimecki do Warty nie należy.

DESSAU, 22.11. — Tel. wł. — Ostatni mecz Warty w Niemczech przyniósł jej zwycięstwo 12:6. Przed zawodami odegrano hymny polski i niemiecki i wręczono Warcie upominek: wieniec z liści laurowych.

Najpiękniejszą walkę dnia stoczył Szulczyński, dobrze również walczył Szymura.

W wadze muszej Koziołek zremisował z Schulzem, w wadze piórkowej Frankowski niesłusznie przegrywa z wypożyczonym z magdeburskiego Punchingu, Kolaschem. W wadze średniej Szulczyński wygrywa wysoko na punkty z Luebeckiem. W pierwszej wadze lekkiej Ratajak bije Seebacha, choć właściwszy byłby wynik remisowy. W drugiej walce wagi średniej Florysiak przegrywa z Barthem przez dyskwalifikację. W wadze półciężkiej rozegrano również dwa spotkania. W pierwszym Klimecki zwyciężył wysoko Brandta, w drugim również wysoko, Szymura — Richtera. W drugiej wadze lekkiej Barski wygrywa z Sensem, a w półśredniej Sipiński remisuje z Sonstem. Publiczność zebrana w liczbie około 4 tysięcy oklaskiwała bardzo gorąco zawodników niemieckich i polskich.

Zawodnicy Warty przyjechali z Magdeburga chorzy: w Magdeburgu bowiem dostawali bardzo złe jedzenie; nadto przez dwa dni pobytu w tym mieście nikt się nimi nie opiekował. W Dessau natomiast przyjęcie ze strony p. Kästnera było bardzo serdeczne.

Wygrany mecz w Dessau zakończył tournee Warty po Niemczech. W poniedziałek rano Warta wyjeżdża do Berlina, a do Poznania przyjedzie około północy.

SKRA — FORT BEMA II, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. B. zakończył się zwycięstwem Skry w stosunku 9:7.

Wyniki były następujące: w. musza—Strychalski (S) przegrywa na punkty z Sieradzanem (FB); w. kogucia — Gajek II (FB) wygrywa z powodu nadwagi Steckiego (S). W spotkaniu towarzyskim walka przyniosła wynik nierozstrzygnięty. W. piórkowa — Wódkowski (S) wygrywa walkoverem wobec niestawiennictwa się przeciwnika; w. lekka— Wichliński (FB) pokonał Głowackiego II (S) na punkty; w. półśrednia — Wielgasiewicz (FB) zremisował z Jagiełło (S); w średnia— Głowacki I (S) wygrał walkoverem z powodu nadwagi Gutkowskiego (FB). W walce towarzyskiej spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym. W. półciężka — Strzelec (FB) przegrał z Kołaczem (S); w. ciężka — Osiecki (S) wygrywa przez techniczny k. o. w 3 rundzie z Ściborem (FB).

Legia awansuje do kl. A

po zwycięstwie nad Warszawianką

Bokserzy Legii zdobyli już ostatecznie tytuł drużynowego mistrza kl. B i awans do kategorii wyższej. Jest w tym trochę ironii, bowiem Legia, choć między zespołami kl. B najsilniejsza, jednak w stosunku do roku ubiegłego bezsprzecznie się pogorszyła. Widomy znak systemu „każdy sobie" po odejściu trenera Sztamma. Debiutujący na meczu z Warszawianką w charakterze sekundanta trener Monasterski będzie miał wdzięczne pole do popisu, aby drużynę o sporych umiejętnościach doprowadzić do formy. Bo w tej chwili poza jednym może Mizerskim, który zdaje się być w doskonałej kondycji, nikt z zawodników Legii nie jest w formie.

Tyczy się to w pierwszym rzędzie Baśkiewicza i Teddyego. Pierwszy, nie wiadomo dlaczego, bije teraz tak szeroko, że pudłuje co chwila. Teddy zaczyna bardzo dobrze; lewe proste to jego atut; gdy jednak ponosi go temperament natychmiast zaczyna bić szerokimi sierpami i zatraca się [illegible]. Nie w formie jest również i Doroba II. Szkoda, że nie mogliśmy stwierdzić formy Doroby I.

Warszawianka zaprezentowała zespół bardzo nierówny. Ale bo też wśród widzów było wielu lepszych jej bokserów, niż ci którzy walczyli w ringu: Forlański, Woźniakiewicz, Karpiński, Wrazidło.

Na tak wysoką porażkę Warszawianka nie zasłużyła. Pamiętając dwa punkty — zresztą i tak stracone — które oddała w. o., straciła też i dwa inne przez błędne orzeczenie sędziowskie. Zaremba swej walki z Dorobą II nie przegrał. Był coprawda w akcjach mniej skoordynowany, tem nie mniej trafiał znacznie więcej i celniej. Finisz Doroby zasugerował chyba sędziego punktowego. Również i w walce Wasiak — Zieliński był zawodnik Warszawianki nieco lepszy i zasłużył na zwycięstwo.

Te dwa punkty nie uratowałyby jednak Warszawianki. Legia była zespołem bardziej wyrównanym i powinna była wygrać.

Z Warszawianki na czoło wysunął się oczywiście Polus. Miał trudnego przeciwnika, o znacznie lepszych warunkach fizycznych. Początkowo nie mógł się przedostać przez długie ręce Bareji ale później zwiększył szybkość swych ciosów i Bareja nie dążył ich stopować.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

W wadze muszej: Baśkiewicz (L) zwyciężył Urbańskiego, który po I rundzie poddał się. W wadze koguciej Teddy (L) pokonał Borkowskiego po bardzo zażartej walce. W wadze piórkowej Raźniewski (W) pokonał Komara, w wadze lekkiej Polus (W) zwyciężył Bareję, w wadze półśredniej Wasiak (L) i Zieliński (W) stoczyli walkę nierozstrzygniętą, w wadze średniej Doroba II (L) pokonał Zarembę, w wadze półciężkiej Doroba I (L) zwyciężył w. o. z powodu niestawienia się Leszczyńskiego a w wadze ciężkiej Mizerski (L) znokautował w II rundzie Stankiewicza.

Ogólny wynik 11:5.

KAJNAR SIĘ TŁOMACZY

Od „Kajnara" - Cyraniaka dowiadujemy się, co było powodem jego odmowy wyjazdu do Niemiec. Oświadcza on, że nie wyjechał do Niemiec tylko dlatego, że mimo poprzedniego kilkakrotnego przyrzeczenia nie otrzymał paszportu indywidualnego, aby mógł wrócić już w sobotę rano do pracy.

Po zwolnieniu z wojska pracuje on w biurach zarządu miejskiego dopiero od półtora miesiąca, w okresie próbnym i nie chciał nadużywać dobrej woli swego pracodawcy. Chciał więc walczyć w Erfurcie i Magdeburgu a wrócić do pracy w sobotę rano.

SKŁAD ŚLĄSKA NA POMORZE

Śląski Okręgowy Związek Bokserski ustalił już skład reprezentacji na mecz z Pomorzem dn. 6.12.

Musza: Jasiński — Ruch (Sus — Slavia).

Kogucia: Jarząbek — IKB (Nowakowski — PKS Katowice).

Piórkowa: Pinta — IKB (Krawczyk— BKS Nowy Bytom).

Lekka: Manecki — Ruch (Wiechuła— PKS Katowice).

Półśrednia: Bieniek — Ruch (Świerk — IKB Świętochłowice).

Średnia: Wiedeman — Ruch (Banach II — PKS Sosnowiec).

Półciężka: Moszkowicz — Makabi Sosnowiec (Kolonko — Ruch Hajduki).

Ciężka: Piłat — PKS Katowice.

WĘDRÓWKI PIĘŚCIARZY

W pięściarskich kołach Zagłębia Dąbrowskiego a ostatnio i Śląska, utrzymuje się pogłoska, że w najbliższej przyszłości wywędrować ma z Sosnowca, mistrz Śląska w wadze półciężkiej — Moszkowicz (Makabi) i przenieść się ma do Makabi częstochowskiej. (hr).

ŚLĄSK — KRAKÓW ODWOŁANY

Międzyokręgowe spotkanie bokserskie Śląsk — Kraków, które odbyć się miało w Nowym — Bytomiu zostało niespodziewanie przez Śl. OZB. odwołane „z powodu trudności technicznych" (hr)

NEUSEL ZWYCIĘŻA

Neusel pokonał na punkty Anglika Ben Foorda. Nie poszło mu to łatwo; Foord swą doskonałą lewą szachował początkowo Niemca, który w trzeciej i piątej rundzie przeżywał ciężkie momenty. Potem jednak Niemiec doszedł do głosu i pod koniec miał już przygniatającą przewagę. Niemiły moment przeżyli obaj bokserzy, wypadając za sznury ringu. Zwłaszcza Neusel, który dopiero na „9" powrócił między sznury.

Misiurewicz wbrew pogłoskom nie zamierza opuszczać szeregów Sokoła poznańskiego. Jego nieobecność na niedzielnym meczu spowodowana została wyłącznie chorobą, co zostało w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości stwierdzone przez lekarza.

Warto zanotować, że o chorobie Misiurewicza Sokół zawiadomił Warszawę już w ubiegłą środę. Niestety, Okęcie ze względów handlowych zataiło tę informację przed prasą reklamując „pełny skład". Również o nieobecności Kozłowskiego nie miał Klub ochoty zawiadomić miłośników boksu. Są to metody niedopuszczalne, dalekie od kanonów sportowej (a nawet — kupieckiej) uczciwości.

Dziennikarze losowali kolejność spotkań w drużynowych mistrzostwach bokserskich Polski. Kluby teraz już będą wiedziały, do kogo adresować pretensje w razie niepomyślnego zestawienia...

Cracovia i Kraków na katowickim torze

Dąb wyszedł lepiej, niż reprezentacja Śląska

KATOWICE. 21.11. Tel. wł.

Drugi z rzędu występ hokeistów sfuzionowanego Ś. K. H. Dąb krańcowo różnił się od pierwszego. O ile przed tygodniem, po przegranym meczu z Warszawianką, gracze największego klubu hokejowego na Śląsku wykazywali zupełny brak zgrania, a umiejętności techniczne w większości wypadków równały się zeru, to dziś z zadowoleniem stwierdzić możemy wyraźną poprawę.

Gracze śląscy poruszali się na tafli tak, jakgdyby to było w pełni sezonu, a dzielna postawa tylnych ich formacji z Kasprzyckim i ciągle jeszcze aktywnym Arltem, niedwuznacznie wpłynęła na grę linij ofenzywnych, w których wyróżnić chcielibyśmy Kutzera.

Cracovia jakkolwiek zapowiadała urbi et orbi zwycięstwo w stosunku najmniej 8:0 wypadła po pierwszych dwu minutach blado. Zdaniem naszym prócz beznadziejnej gry „kanadyjczyka" Toni'ego u „renomowanych" szwankowała ambicja, szybkość i dyspozycja strzałowa. Nie chcemy przez to bynajmniej odbierać zasług bramkarzowi Dębu; od czołowych asów mamy jednak prawo oczekiwać czegoś więcej.

Mecz stał na dość wysokim poziomie, był mimo pozorów, emocjonujący i w miarę zbliżania się do końca coraz szybszy. Grano niepotrzebnie ostro, przy czym pod tym względem aktorzy obu drużyn nie mają sobie nic do zarzucenia. Sędzia p. Ludwiczak przeoczył liczne faule zwłaszcza w trzeciej tercji z krzywdą dla Ślązaków, za co publiczność obdarzyła go długotrwałymi gwizdkami. Widzów 1500. (hr.).

KATOWICE. 22.11. — Tel. wł. — **Kraków — Śląsk 6:0 (3:0, 0:0, 3:0).**

Bramki zdobyli: Kowalski cztery i Marchewczyk dwie. Sędziował b. dobrze mgr. Trytko z Katowic. Widzów mało.

Kraków: Maciejko; Czarnik, Pietraszko; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Michalik, Toni, Habowski.

Śląsk: Kaszny; Kasprzycki (Arlt), Ludwiczak; Górecki, Wilczek, Urson; Sitko, Wilimowski, Arlt, (Anselm).

Występ hokejowej reprezentacji Krakowa na lodowisku katowickim nie wywołał spodziewanego zainteresowania. Przyczyn tego dopatrywać się należy w niezbyt sprzyjającej pogodzie i w niezbyt szczęśliwym zestawieniu reprezentacji Śląska.

W drużynie wyznaczonej przez kapitana okręgu, p. Mikule, który nawiasem mówiąc przeprosił się z okręgiem i cofnął swą rezygnację ze stanowiska kapitana, dał się dotkliwie odczuć brak Tarłowskiego a przede wszystkim Kuczery.

O ile chodzi o porównanie meczu sobotniego z dzisiejszym, to reprezentacja Śląska grała o jakieś dwie klasy gorzej aniżeli Dąb, a Cracovia natomiast pod firmą Krakowa była o klasę lepsza, niż dnia poprzedniego.

W drużynie gości wybił się przede wszystkim Kowalski, najlepszy gracz na tafli. B. dobry również bramkarz Maciejko, reszta zadowoliła, przyczym drugi atak znacznie się podciągnął w formie.

Zlepek niedobranej garstki graczy śląskich wypadł pod każdym względem słabo. Rozczarował, i to bardzo niemile, Ludwiczak, którego debiut w reprezentacji absolutnie się nie powiódł. Jego partner, Kasprzycki, uległ kontuzji, nie zbyt na szczęście groźnej, już w pierwszej tercji, tak, że zastąpił go Arlt. Słabo spisały się oba napady, gorzej pierwszy, gdzie zawiedli oczekiwania Wilczek i Górecki.

W drugim napadzie jako tako spisał się, powoli jednak myślący, Wilimowski.

Grano ostro, a pod koniec zawodów nawet brutalnie dzięki czemu za bandą znaleźli się Czarnik i Michalik z Krakowa oraz Wilczek, Anselm i Górecki ze Śląska. Pod koniec trzeciej tercji skręcił nogę Wołkowski, tak, że musiano go znieść z tafli.

NARESZCIE PRZEJRZELI

W czasie od 19—27 lutego obradować będzie w Londynie kongres Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie. Na porządku dziennym znajdzie się również sprawa „zatrudniania" graczy hokejowych na modłę angielską. Krótko mówiąc chodzi o oczyszczenie atmosfery amatorskiej, która w obecnej chwili przedstawia się bardzo mgliście. W sprawie tej zgłoszono już nawet dwa wnioski.

Jeden domaga się, by uznać wszystkich Kanadyjczyków zatrudnionych w Anglii za zawodowców; drugi, by w reprezentacji państwowej grać mogli gracze, którzy są nie tylko obywatelami danego państwa, ale którzy też nauczyli się grać w hokeja na lodzie w... Europie.

Obydwie propozycje wymierzone są wyraźnie przeciw Anglii, która stała się największym importerem amatorów kanadyjskich. Lojalnie wypadnie jednak stwierdzić, że Anglicy znaleźli już bardzo pojętnych naśladowców (vide inwazja w Niemczech).

Dwa razy B. S. C. w Pradze

BERLINER SC — SPARTA 5:1 (1:0, 2:0, 2:1).

BERLINER SC — LTC 1:1 (0:0, 1:1, 0:0).

Hokej praski pracuje już pełną parą. Nic sobie z tego nie robi, że Mitropacup nie doszedł do skutku. Odpowiednio dobranym programem meczów przyjacielskich postara się wypełnić brak gier pucharowych.

Przyznać trzeba, że druga drużyna Berlina zrobiła lepsze znacznie wrażenie, niż wiedeńczycy. Berliner SC to zespół doskonale zgrany, bojowy, posiadający przy tym takie indywidualności jak Jänecke, Rudi, Ball, Kanadyjczyk Molyneur. PSC łatwo dał sobie radę ze Spartą, w której debiutował nawet przybyły przed kilku dniami Kanadyjczyk Teeple. Trzeba jednak przyznać, że Spartanie nie ograniczali się jedynie do obrony, lecz atakowali z brawurą, zawodzili jednak w defenzywie, co przy szczęściu gości musiało się skończyć wysoką klęską.

Mecz LTC z Berliner SC należał do t. zw. wielkich spotkań. 6.000 widzów miało sposobność zobaczyć znowu grę, a raczej walkę pełną emocji, licznych denerwujących sytuacji podbramkowych i w rezultacie... dwie tylko bramki niezbyt nawet efektowne. LTC był znacznie lepszy niż berlińczycy. Atakował stale. Pierwszy atak z Maleczkiem na czele imponował piękną kombinacją i efektownymi zagraniami, drugi z kanadyjskim Słowakiem Bukną rwał żywiołowo na bramkę, wywoływał zamieszanie i kotłowisko ale również bez powodzenia. Przyczyną tego była przede wszystkiem świetna obrona Niemców, a zwłaszcza Janeckiego i Kaufmanna w bramce.

Goście nastawili się od początku na defenzywę, na rozbijanie ataków miejscowych i to im się powiodło. Mieli przy tym dużo szczęścia, że z tylu sytuacyj pod ich bramką padła zaledwie jedna bramka, strzelona przez Maleczka, po ładnym przeboju obrońcy LTC kanadyjczyka Bedy. Były okresy, w których z wyjątkiem bramkarza cała drużyna LTC gościła na polu BSC, a jednak nic z tego nie wychodziło. Przeciwnie Niemcy mieli szczęście, gdyż po dalekim i ostrym strzale Jäneckego młody bramkarz miejscowych puścił gola dość łatwego do obrony. Mast.

Hokeiści są — toru niema!

Kłopoty drużyn lwowskich przygotowanych do inauguracji sezonu

Lwów, 20 listopada 1936.

Hokej lwowski znalazł sie chwilowo w paradoksalnej sytuacji. Od kilku tygodni czyni sie gorączkowe przygotowania, kontraktuje sie na gwałt Szwedów, Węgrów czy Rumunów, opracowuje się w szczegółach plan kampanii mistrzowskiej, słowem praca wre na wszystkich odcinkach, tylko dziwnym zbiegiem okoliczności, zapomniano... o lodowiskach.

Obecnie sytuacja jest już wcale poważna i wymaga natychmiastowego wkroczenia LOZHL, gdyż w przeciwnym razie otwarcie sezonu hokejowego we Lwowie może sie przeciągnąć w nieskończoność. A stan obecny wyraźnie wskazuje, że reprezentacyjne lodowisko lwowskie, zbudowane w roku ubiegłym nakładem znacznych kosztów, otwarte zostanie nie prędko. Natychmiastowa interwencja LOZHL u właścicieli lodowiska jest nie tylko wskazana, ale poprostu konieczna. Lwów domaga sie obudzenia z letargu tych wszystkich, którzy nie pozostają w tym wypadku bez winy. Zima panuje tu od dwu dni, a Lwów napróżno czeka na uruchomienie swego reprezentacyjnego toru, na którym zaledwie przed kilkoma dniami... grywano spokojnie... w tenisa.

SOKOŁOWSKI POZOSTANIE W LECHII

Nie tylko że pozostanie, ale z niecodzienną ochotą i zapałem pracuje nad podniesieniem poziomu „zielonych". Wszystkie pogłoski, które ostatnio krążyły dokoła osoby Sokołowskiego, były w stu procentach wyssane z palca. Sokołowski nie miał najmniejszego zamiaru emigrowania ze Lwowa.

W drużynie nie doidzie zasadniczo do większych zmian. W Lechii grywać będzie „stara" gwardia, która dwa lata temu zdołała wywalczyć wicemistrzostwo Polski. W bramce grać będzie Bedryło, mając w rezerwie Szarame. Obrona Lechii opierać się będzie na Heilu i Stworzeńskim. W zależności od sytuacji i przeciwnika, zjawiać się będzie w tej linii Sokołowski I.

Atak składać się będzie z: Sokołowskiego II, Goetza, Kataly, braci Truszów. W rezerwie pozostaja jeszcze: Pierczak, Demkowski, Palamarczuk.

Wielki nacisk kładzie kierownictwo Lechii na juniorów, po których sobie wiele obiecuje. Drużyna juniorów pozostaje pod kierownictwem Sokołowskiego. Program Lechii uzależniony jest całkowicie od stanu zimy. W sferze projektów znajdują się mecze z Warszawianką i Cracovią, na prawach rewanżów. Poza tym Lechia przeprowadza korespondencję z bukaresztenskim Bragadiru oraz ma już definitywnie zakontraktowanych Szwedów, którzy gościć będą we Lwowie w dniach 12 i 13 stycznia.

POGOŃ NA WŁASNYM PODWÓRKU

Lodowisko Pogoni, zbudowane na własnych kortach przy ul. Szymonowiczów, znajduje się w trakcie rekonstrukcji. Zostanie ono znacznie powiększone i jak wynika ze stanu obecnych prac, nie będzie prędzej gotowe, niż... za dwa tygodnie.

W składzie personalnym Pogoni nie zajdą większe zmiany. W bramce ujrzymy Wańczyckiego oraz Kupczyńskiego. Pozostałe linie ustalone zostaną po pierwszych treningach i meczach towarzyskich. Składać się one będą z Zimmera, Weisberga, Sabińskiego, Schlafa, Korzeniowskiego, Berezy, Jastrzębskiego, Krasuskiego, Uhmy oraz zawodników drużyn młodszych.

Plany Pogni nie są jeszcze znane w szczegółach. Kierownictwo sekcji, mając doświadczenia z lat poprzednich, kiedy to realizacja programu uzależniona była całkowicie od aury, postanowiło kontraktować mecze dopiero w ostatniej chwili. W planie znajduje się wyjazd do Wilna na dwa mecze z Ogniskiem oraz utrzymanie dotychczasowego kontaktu z Czerniowcami. (M. K.).

Sprzeczności i manowce

zamierzeń Polskiego Związku Lekko-Atletycznego

Komisja sportowa Pol. Zw. Lekkoatletycznego pracuje obecnie nad planami wyszkoleniowo - instruktorskimi na rok przyszły. Na razie przygotowano program zaprawy zimowej w okręgach na sezon zimowy od 1 grudnia do 1 marca. Program ten zrealizowany zostanie przy pomocy okręgowych urzędów WF. Podczas okresu zimowego przewidziana jest wizytacja kilku okręgów przez trenera Petkiewicza.

Myśli się także o sprowadzeniu jakiegoś znanego trenera zagranicznego na okres wiosenny dla przeprowadzenia kursu doszkalającego dla przyszłych instruktorów i trenerów lekkoatletycznych, przy czym kandydatem jest słynny trener niemiecko-amerykański Ralph Hoke. O ile przyznana zostanie odpowiednia subwencja, być może nastąpi zaangażowanie trenera zagranicznego na rok przyszły.

Na dobrej drodze znajduje się sprawa zaangażowania stałej związkowej instruktorki kobiecej lekkoatletyki w roku przyszłym. Pewne fundusze na ten cel PZLA ma już przyrzeczone od władz sportowych, a obecnie prowadzone są pertraktacje z kilkoma kandydatkami.

Na rok przyszły projektowane jest zorganizowanie w każdym okręgu specjalnych kursów instruktorskich i przeprowadzenie specjalnej zaprawy w okręgach.

●

Komunikat PZLA stwierdza niedwuznacznie, że Cejzik został zwolniony nie z braku funduszów. PZLA ma pieniądze, ma ich tyle, że chce zaangażować specjalną instruktorkę dla lekkiej atletyki kobiecej.

A Cejzik nie trenował pań? Każda z co lepszych zawodniczek polskich jemu zawdzięcza swą wiedzę i postępy.

Czy nowa instruktorka będzie lepszą nauczycielką? Wśród kandydatek-Polek nie widzimy ani jednej, która choćby w części mogła zastąpić Cejzika. Nawet jego żona, o której się mówi jako o kandydatce. A przecież Cejzik był poza tym trenerem panów.

PZLA ma też pieniądze, aby zaangażować trenera Hoke, bardzo drogiego trenera, bardzo dobrego trenera... dla karnych zawodników niemieckich. Czy dobrego jednak dla instruktorów, to znaczy czy umiejącego uczyć jak należy uczyć? Czy dobrego dla niekarnych zawodników polskich? Czy dobrego dla PZLA, inaczej mówiąc czy dość potulnego wobec apodyktycznych sądów „speców" od techniki z pośród zarządu Związku? Czy po paru miesiącach scysji z zarządem nie okaże się nagle, że p. Hoke jest ignorantem którego trzeba co najprędzej zwolnić?

ŚLĄSK SZUKA KANADYJCZYKÓW

Zarząd Śląskiego OZHL informuje, że nie ustaje w usiłowaniach nad sprowadzeniem dwu trenerów-kanadyjczyków do Katowic. Ponieważ, jak informuje Związek, bracia Forsythowie woleli pójść do Berlina, gdzie zapewniono im lepsze warunki materialne. OZHL — w myśl oferty menażera Thompson'a z Londynu — który proponuje przyjazd dwóch innych hokeistów z pod znaku liścia klonu, drogą telegraficzną zażądał podania warunków.

Dobry początek koszykarzy

AZS i KPW zwyciężają Węgrów

W ubiegłą sobotę i niedzielę w przepełnionej sali YMCA zapoczątkowany został w Warszawie międzynarodowy zimowy sezon gier sportowych z udziałem zespołu Budapesztu, oraz najlepszych drużyn stołecznych AZS i KPW.

Zespół Budapesztu równoznaczny z reprezentacją państwową, okazał się drużyną wyszkoloną dobrze technicznie, o szybkich pociągnięciach i dokładnych podaniach, natomiast zupełnie zawiódł pod względem strzałowym.

W obu spotkaniach drużyny stołeczne AZS i KPW osiągnęły wysokie i przekonywujące zwycięstwa nad gośćmi.

Mimo początku sezonu, oba zespoły wypadły dobrze. Większe niedociągnięcia były widoczne w drużynie akademików, którzy imponowali jedynie dyskonałą kondycją, zdobytą w spotkaniach piłki ręcznej; poznać było można dłuższy brak kontaktu z piłką koszykową, na czym ucierpiała celność strzałów. Mamy wrażenie, że kilka intensywnych treningów braki te usunie. W zespole AZS na wysokości zadania stała obrona Nowakowski i Koszarowski II, najlepszym strzelcem był jak zwykle Bednarek. Inni wypadli niżej swej zwykłej formy, szczególnie Wilamowski.

KPW, dawna piątka Polonii, przystąpiło do spotkania z Węgrami lepiej przygotowane, chociaż kondycyjnie ustępowało AZS. Zgranie i celność strzałów w zupełności zadowoliły. KPW w pewnych momentach przypominało dawne dobre czasy Polonii, kiedy to uchodziła za jedną z najlepszych drużyn Polski. Przypuszczać można, że i obecnie będzie stanowiła ona trudną do pokonania drużynę w mistrzostwach stolicy i kto wie, czy AZS nie będzie musiał przed nią schylić czoła.

Na czoło drużyny wysuwa się żywiołowy i pełen temperamentu Gregołajtys, a obok niego świetni strzelcy Zgliński i Kapałka.

W drużynie węgierskiej wyróżniali się silny i szybki Szamosi oraz w obronie znany tyczkarz Csanyi Z. i Kardos.

Przebieg spotkań: Sobota: AZS — Budapeszt 49:21 (16:9). Węgrzy uzyskują z miejsca prowadzenie, zaskakując akademików szybkością i startem do piłki. AZS gra chaotycznie, zbyt długo przetrzymuje piłki i strzela niecelnie.

Akademicy jednak stopniowo opanowują teren, kończąc pierwszą połowę 16:9. Po przerwie Węgrzy stawiają początkowo opór, ale wkrótce opadają na siłach, uzyskując jedynie punkty ze sporadycznych wypadów swoich graczy. Strzały akademików stają się coraz celniejsze.

Punkty zdobyli dla zwycięzców: Bednarek 18, Wilamowski 11, Nowakowski 6, Koszarowski II i Kulesza po 5 oraz Kurek i Ozcll po 2; dla Węgrów: Szamosi 8, Csanyi 6, Toth 4, Rozsa 2 i Velkey 1.

Sędziowali pp. Zajączkowski i Sawoniak.

W przedmeczach AZS pokonał w kobiecej siatkówce Polonię 2:0 (15:5, 16:14), a siatkarze CWS wygrali niespodziewanie po trzysetowej walce z Polonią 2:1 (11:15, 15:12, 15:11).

Niedziela: KPW—Budapeszt 43:21 (19:11). KPW błyskotliwymi zagraniami nie pozwala Węgrom dojść do słowa i wkrótce prowadzi 19:3. Polacy niepotrzebnie faulują, wskutek czego Budapeszt z karnych podciąga wynik do 11:19. W drugiej części gry Węgrzy grają lepiej i przez pewien okres są równymi przeciwnikami. Imponujący zryw KPW podwyższa jednak wydatnie różnicę koszy. Tuż przed końcem spotkania ulega kontuzji grający w zespole Budapesztu Amerykanin Toth.

Punkty zdobyli dla KPW: Gregołajtys 16, Zgliński 11, Kapałka 9, Czyżykowski 4 i Sowiński 3; dla Budapesztu: Rozsa i Velkey po 5, Csanyi 4, Szamosi 3, Toth i Matyasi po 2. Sędziowali pp. Twardo i Nowak.

W przedmeczach juniorzy AZS pokonali w koszykówce juniorów Polonii 50:44 (24:17), a w siatkówce kobiecej AZS II — KPW 2:1 (12:15, 15:11, 15:8).

B. K.

Klasyfikacja klubów tenisowych Warszawy

W ubiegłym sezonie tennisowym zostały przeprowadzone po raz pierwszy, z inicjatywy Sekcji Tennisowej A.Z.S., mistrzostwa drużynowe Warszawy w tennisie.

Każdy klub rozegrał z pozostałymi spotkanie obejmujące po 11 gier (4 gry pojedyncze panów, 2 gry pojedyncze pań, 2 gry podwójne panów, 1 gra podwójna pań i 2 gry mieszane). W klasyfikacji decydowała suma punktów, uzyskanych za poszczególne gry. W każdym spotkaniu można było uzyskać maksymalnie 11 punktów (11 gier), w całym zaś turnieju przy udziale 10 klubów można było zdobyć maksimum 99 punktów.

Wyniki klasyfikacji przedstawiają się następująco:

1.	W.K.S. Legia	74 p.
2.	A. Z. S.	66 p.
3.	K. S. Warszawianka	49 p.
4.	W. K. S. Żoliborz	42 p.
5.	W. K. S. 1922	37 p.
6.	K. S. przy F. D. A.	33 p.
7.	K. S. Zjednoczenie	29 p.
8.	W. L. T. K.	19 p.
9.	C. W. S.	14 p.
10.	R. K. S. Skra	3 p.

Nie wszystkie spotkania zostały rozegrane, kilku zaś rozgrywek nie dokończono. Przyczyną tego było: spóźnione rozpoczęcie Mistrzostw, zbyt długa przerwa wakacyjna niektórych klubów, oraz zbyteczne zwlekanie kilku klubów w ustalaniu terminów spotkań względnie w dotrzymywaniu umówionych terminów.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

8)

Gdy wjeżdżał na Dynasy, Rawicz kończył honorowe okrążenie. Lecz przybycie licznej grupy jeźdźców, którzy mieli rozegrać spór o miejsca na finiszu, odwrócił natychmiast uwagę tłumu od zwycięzcy. Ku niebu podniósł się niesłychany wrzask. Widok zebranych tysięcy widzów i otaczający go gwar uderzyły Faleckiemu do głowy jak musujące wino; stracił panowanie nad sobą.

— Teraz albo nigdy! Teraz dopiero mam okazję popisania się!

Opuścił nisko głowę i zasprintował. Wąż kolarzy trochę się rozciągnął, lecz po chwili znów skręcił w kłębek. Nagle Olek usłyszał tuż za sobą urywany oddech Turczyna.

— Nie, ty mnie nie dostaniesz, bratku, pomyślał. Nie potom ciągnął tyle kilometrów...

W tym trybuny się zatrzęsły od oklasków i Falecki spostrzegł, po lewej stronie, żółtą koszulkę Chroboka, który spadając jak strzała z górnej bandy wirażu, minął go właśnie. Chciał pójść jego śladem, lecz nie mógł: drogę zagrodził mu Turczyn. Trwało to tylko ułamek sekundy, ale w rezultacie sprawa była przegrana. O dwa metry przed nim pędzili bok o bok dwaj przeciwnicy, a on był z tyłu, przy czym stracił szybkość, musiał się rozkręcać od nowa.

— Psiakrew, zrobili mnie!

Na taśmie Turczyn wyprzedził Ślązaka o kilka centymetrów. Falecki zajął dopiero piąte miejsce bo z rozterki chłopaka skorzystał jeszcze, w ostatniej chwili, stary wyga Prędzlowski...

Olek był skonsternowany. Więc padł ten triumfalny debiut, o którym marzył, który miał być początkiem dni wielkiej sławy! I to wszystko na oczach panny Haliny! Bo gdy minął metę, zobaczył dziewczynę w loży, tuż przy torze. Teraz, będąc po drugiej stronie, wysilał wzrok, by ją znów odszukać... Gdy podjeżdżał do prostej, zobaczył, jak do loży zbliża się Turczyn, z pękiem kwiatów w ręku. Usłyszał urywek rozmowy:

— Cóż zrobić... prowadzili go, a ja musiałem ścigać sam jeden... nierówne szanse!

— To dlaczego przez megafon ogłaszali, że pościg prowadzi Falecki?

— Ach, zawsze ten Falecki... Dzieciak... Nigdy z niego nic nie będzie... Zresztą za głupi!

Olek zacisnął zęby i minął szybko trybuny.

Kiedy podczas rozdania nagród zbliżał się do stołu sędziowskiego, starał się nie patrzeć w stronę loży. Wręczając mu piękny neseser, prezes oświadczył:

— Jak na debiutanta, spisał się pan zadziwiająco! Gratuluję, i życzę dalszych sukcesów. Doprawdy, może pan być dumny z siebie!

— A mnie się zdaje, że rozegrałem finisz jak idiota, wypalił, sam nie wiedząc dlaczego, Olek.

Powstała mała konsternacja. Członkowie komisji patrzyli na siebie, nie wiedząc co czynić. Prezes tylko nie przejął się, i z uśmiechem powiedział:

— To Panu dyktuje przesadny samokrytycyzm. Dobra to rzecz, ale w miarę... Prawda, przecież pan jest maturzystą... Tymbardziej się cieszę. Brak nam inteligentnych zawodników, odnoszących się do siebie krytycznie. Skoro pan tak dużo od siebie wymaga na samym początku, to dojedzie pan napewno daleko!

Olek odszedł nieco skonfundowany i zły na siebie. Z drugiej strony, cieszyło go, że wyniku jego nie uważano za klęskę. Tak, może rzeczywiście zadużo chciał odrazu! Miał do czynienia ze starymi rutyniarzami... Tak. Tylko jednego nie podaruje sobie nigdy: że dał się pobić Turczynowi, temu łgarzowi, temu blagierowi...

Nazajutrz, gdy Falecki przyszedł do sklepu, „personel", to znaczy Staś Gąsiorek, urządził mu entuzjastyczną owację, poza tym pokazał komplet wycinków, zawierających sprawozdania gazet z wyścigu. Obszerna recenzja „Przeglądu Sportowego" kończyła się następująco:

„Tak więc wyścig „Expressu Porannego" pozwolił nam stwierdzić wysokie walory i doskonałą formę Rawicza, a przede wszystkim odkryć w osobie Faleckiego wschodzącą gwiazdę pierwszej wielkości. Po nabyciu niezbędnej rutyny jeździec ten, o wyjątkowych danych fizycznych i moralnych, niewątpliwie wysunie się na czoło naszych szosowców... Co do Turczyna, to mistrz Polski w żadnym momencie żadnej roli w wyścigu nie odegrał, a umiał tylko skorzystać z cudzego wysiłku"...

— Daj mi to!

— Nie mogę. To już zamówione.

— Zamówione? Przez kogo?

Gąsiorek głupawo się uśmiechnął. — Pan się nie domyśla?...

— No przecież nie przez Turczyna! Szef chyba nie zbiera...

— Co pan udaje naiwnego... Przecież jasne, kogo to najwięcej obchodzi. a

— Panna Halina chciała?... — niepewnie zapytał Oleś.

— A któżby inny! Kazała mi zebrać wszystkie sprawozdania, ale tylko te, gdzie o panu mowa...

Po chwili przyszedł stary Ramocki.

— Pięknie się pan spisał, panie Aleksandrze, pięknie! Nie spodziewałem się nawet... Przyjść tuż za Turczynem! Tylko... skarżył się on, że przez pana uciekł mu ten... na „Pegazie", Rawicz... Ale to trudno, nie zorientował się pan na pierwszy raz... W każdym razie, na przyszłość powinniście lepiej współpracować... O „Ramonę" przecież chodzi! Przez zeszłoroczne zwycięstwo Turczyna w mistrzostwie firma stanęła na nogach, trzeba splendor podtrzymać...

— Współpraca jest możliwa tylko wtedy, kiedy obie strony są w stosunku do siebie lojalne...

— Oto właśnie! To właśnie chciałem powiedzieć, i to właśnie podkreślał Turczyn.

— Podkreślał Turczyn? Turczyn? No, jak tak...

— Chyba jemu niema pan nic do zarzucenia?

Falecki uśmiechnął się smutnie: Jemu? O, nic...

— No, to bardzo się cieszę. To bardzo porządny chłopak! Wogóle, ja jakoś mam szczęście do ludzi...

W parę minut po wyjściu Ramockiego przyszedł Turczyn. Przywitał się z Olkiem dość zimno. Ten zresztą również nie okazywał zbytniej czułości, i po obojętnym uścisku dłoni, schylił się zaraz nad księgą kasową.

Turczyn chodził po sklepie tam i nazad; chciał widocznie coś powiedzieć, ale się jakoś nie mógł zdecydować. Wreszcie burknął:

— Tak, umiesz ludzi okłamywać...

Falecki wyprostował się. — Jak mam to rozumieć?

— No, nie udawaj prostaczka... Sam wiesz!

— Wiem tylko, że raczej ja panu bym to mógł zarzucić...

— Już panu? Jesteśmy przecie na ty!

— Troszkę za pośpiesznie to się stało...—odparł Olek.

— Właśnie. Gdybym wiedział, z jaką wdzięcznością się spotkam...

— Mnie się zdaje, że jeśli kto jest nie w porządku, to nie ja!

— Ciekawe! Jak mam w takim razie wytłomaczyć wczorajsze zachowanie się wobec mnie panny Haliny? Myślisz, że jestem taki głupi i uwierzę, że ona by mnie tak zwymyślała, gdyby jej kto nie nagadał różnych bredni?... Gdyby ktoś mnie w jej oczach nie oczernił? Kto tam całemi wieczorami przesiaduje? Kto jej naopowiadał cudów o niejakim panu Faleckim, mimo, że ten skończył wyścig dopiero na piątym miejscu, na miejscu, które się właściwie już nie liczy?...

— Ja się z nią po wyścigu nie widziałem — oburzony odpowiedział chłopak. — Widział się kto inny, kto właśnie o panu Faleckim dużo i bardzo niesmacznie mówił.

— Sąd ta wiadomość? Z podsłuchania może?

— Nie mam tego zwyczaju. Lecz, gdy ktoś publicznie oczernia przyjaciela...

Turczyn gorączkował się coraz bardziej. — Ja przynajmniej nie przymilałem się dziennikarzom, by mnie wychwalali. Starczy przeczytać dzisiejsze gazety, by się przekonać, że ktoś obchodził wszystkie redakcje i prosił o reklamę...

(D. c. n.).

Curt Riess Steinam

Misterium kanadyjskiej gry

VI. Złote interesy



DLACZEGO? BO NIE MA SZTUCZNEGO LODOWISKA!

W ten sposób przygotowuje się mistrz Polski — Czarni lwowscy do sezonu hokejowego.

New York City.

W każdym sporcie wcześniej, czy później pada pytanie: co się dzieje z wielkimi dochodami. W hokeju na lodzie pytanie to padło wcześniej, niż w innych sportach. Mianowicie o 20 lat wcześniej.

W hokeju Kanada wyprzedziła Amerykę. Jego komercjalizacji jednak ton nadała Ameryka.

Zbilansujmy. Ruch hokejowy — ruch czysto amatorski — przeszedł z Kanady do Ameryki. W Stanach Zjednoczonych powstały Ligi — liga nowojorska miała np. w r. 1909 „już" 5 klubów. Mimo to już wówczas charakter amatorski większości klubów amerykańskich był bardzo wątpliwy, a niektórych klubów pitsburskich i nowojorskich nie wzbudzał już nawet wątpliwości.

Miało to o tyle silny wpływ na Kanadę, że Ameryka kupowała tam graczy. To też Kanada zdecydowała się w roku 1909 utworzyć National Hockey Association, pierwsza ligę zawodową; w roku 1914 powołano do życia Amateur Hockey Association of Canada wreszcie w roku 1917 została National Hockey Association zreformowana, podzielono ją na dwa oddziały amerykański i kanadyjski. I tak już zostało.

TU ZARABIAJĄ

Wielkie interesy zaczęto robić dopiero po utworzeniu National Hockey-League. W roku 1918 wstęp do Ligi jeszcze nic nie kosztował, w roku 1920 płacono już 5.000 dolarów, w roku 1924 — 15.000. Detroit i Chicago wkupiły się nieco później za 50.000 dolarów, a Pittsburg zapłacił nawet 75.000.

Sumy te, choć wydają się tak nieprawdopodobnie wielkie, są bagatelką wobec interesów, które gwarantują. Dziś ma Liga 8 drużyn: po 4 w kanadyjskiej i amerykańskiej grupie. Przez 4 miesiące grają grupy między sobą. Potem w marcu, zaczyna się tak zwany „play off" o puchar Stanleya, czyli o mistrzostwo świata. Ostatnie kluby z każdej grupy zostają wyeliminowane; najpierw grają ze sobą dwa trzecie kluby i dwa drugie kluby, zwycięzcy spotykają się z kolei ze sobą, a triumfator gra nareszcie ze zwycięzcą spotkania liderów grup. Klub, który wygra ten finał, zostaje mistrzem świata na parę miesięcy pełnego lata, które dzielą jeszcze koniec sezonu od jego początku.

Trochę tego za dużo, jeśli się zważy, że podczas 4 miesięcy sezonu każdy klub musi rozegrać 48 meczów, ale przynosi to wiele, wiele pieniędzy.

HANDEL GWIAZDAMI

Z pośród graczy zarabiają bardzo dużo tylko ci, którzy grają w National Hockey League. Mniejsze Ligi nie mogą płacić wiele, ale za to zostawiają nadzieje, że wyróżniający się gracze zostaną zaangażowani do wielkiej Ligi. Nadzieje, które ożywiają w jeszcze większym stopniu amatorów. Wszyscy amatorzy kanadyjscy i amerykańscy są właściwie „farmami" dla zawodowców.

Gwiazdy hokeja są tak kupowane jak gwiazdy piłkarskie w Anglii. Ceny w związku z ograniczonymi możliwościami dochodów (hokej pozostaje sportem krytych hal) nie mogą się jednak porównać. Obracają się w granicach 10.000 do 20.000 dolarów. Za Roy Wotersa zapłacono 30.000, za King Claneya nawet 35.000.

Pensje są przyzwoite, choć nie umywają się do dochodów bokserów lub zapaśników. O pokolenie wstecz, jeszcze przeciętna pensja za sezon wynosiła 350 dolarów. Tylko dwóch graczy, wśród nich Art Ros dostawało po 1.000 dol.

Potem nastąpiła wielka haussa i przed paru laty pensja 10.000 dolarów nie była rzadkością. W ostatnich latach sytuacja się trochę zmieniła, gdyż wielkie kluby, aby nie stracić z Ligi mniej zamożnych klubów z mniejszych miast, podpisały konwencję, że gracz nie może dostawać więcej, niż 7.000 dolarów, a budżet drużyny (13—15 graczy), nie może przekraczać 70.000. Naturalnie wielkie kluby obchodzą tę umowę, choćby pozwalając swym gwiazdom używać swych nazwisk do reklamy.

Przyjrzyjmy się budżetowi Rangers, wielkiego klubu nowojorskiego, najbogatszego chyba klubu hokejowego świata.

Klub wynajmuje salę od Madison Square Garden na 24 mecze z pośród 48, które rozgrywa (24 mecze są wyjazdowe).

Wydatki wynoszą 24x4000 dolarów wynajmu — 96.000.

Pensje graczy — 70.000.

Inne wydatki (trening, lokal klubowy) — 80.000. Razem 246.000 dol.

Dochody z 24 meczów (za wyjazdy klub dostaje tylko zwrot kosztów podróży i utrzymania) około 300.000 dol.

CZYSTY DOCHÓD 56.000 DOL.

Do tego dochodzą wpływy z meczów towarzyskich i ew. z meczów „Play Off".

Madison Square Garden w New York ma 4 teamy hokejowe. Dochody z wynajmu lodowiska na sezon wynoszą 150.000 dolarów. Nie jest tajemnicą, że tylko dzięki temu przebrnął Madison przez okres kryzysu.

Na każdym meczu jest 12.000 do 15.000 widzów. Liczba widzów, którzy oglądają wszystkie mecze Ligi Narodowej przekracza znacznie 2 miliony.

DLACZEGO PRZYCHODZĄ TE TŁUMY?

Hokej lodowy, to nie ulega wątpliwości, jest sensacją wielkiego kalibru. Niektórzy twierdzą, że hokej kanadyjski z przed 30 laty był sportowo bardziej wartościowy. Możliwe. Bo, pewnie, że hokej obecny oddalił się od sportu, a zbliżył do widowiska. Kanadyjczycy rozumieli grę. Amerykanie chcą się nią emocjonować.

Gra musiała więc być coraz szybsza, trzeba było zmieniać prawidła. Naturalnie przede wszystkim podanie do przodu.

Coraz szybciej. Jeśli gracze padali, koziołkowali — tym lepiej. Publiczność czekała na to. Coraz szybciej. Jeśli gracze nie wytrzymywali, trzeba ich było zmieniać. Trzy razy, jeśli to było konieczne. Co trzy minuty, jeśli to było potrzebne. Jedno tylko było ważne — coraz szybciej.

DEMON SZYBKOŚCI

Gdyż to jest właściwą sensacją hokeja. Wszystko inne jest rzeczą poboczną: Piękna tafla lodu, stłoczona publiczność, minuty krańcowego wysiłku. Najważniejsza jest szybkość.

I publiczność szaleje, wychodzi ze skóry. Scen, które widzimy na meczu hokejowym nie spotkamy w innym sporcie. A pamiętna „wojna domowa" w Richmond przeszła do historii.

Owa wojna, gdy zwolennicy klubów, dwu świetnych, ale faulujących graczy, przeciwnych obozów, stoczyli formalną potyczkę na boisku, podpalili trybuny, zdemolowali pociąg „kibiców".

Wojnę tę wspomina wciąż jeszcze jedyny policjant maleńkiego miasteczka który ją „uspakajał".

„Bandyci! Dobrze. Jestem gotów zawsze złapać bandytę. Ale ze zwariowanymi sportowcami nie chcę mieć nic do czynienia. Nigdy nie wiadomo do czego są zdolni. Gdy myślę o owym dniu jeszcze dziś robi mi się zimno...".



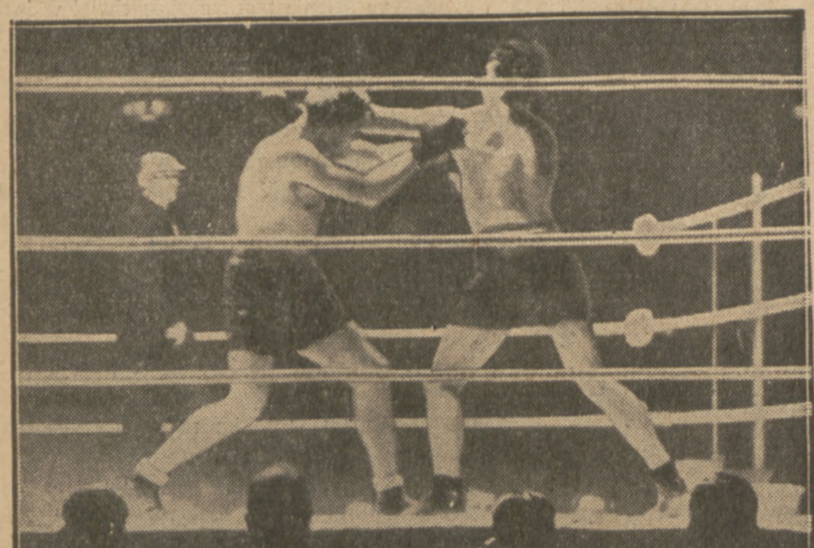
KOSZYKARZE BUDAPESZTU

nie byli równym przeciwnikiem dla stołecznego AZS-u.



POGODNY PAN PREZES

Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego ppłk. Dudryk nie ukrywa zadowolenia spowodu zwycięstwa Czortka nad Janowczykiem. Obok z prawej strony, kapitan sportowy WOZB inż. Jan Urban.



O PRAWO DO WALKI Z MAKSEM BAEREM!

W. Londynie spotkali się Neusel (Niemcy) i Ben Foord (Płd. Afryka). Zwyciężył Niemiec.

Na pływalniach w Łodzi i w Krakowie

ŁÓDŹ, 22.11. — Tel. wł. — W basenie YMCA w atmosferze prawdziwego sportu odbyły się dziś międzyszkolne zawody pływackie, w których startowało ponad 150 uczniów i uczennic. Mistrzostwa międzyszkolne rozgrywane są o nagrodę przechodnią kuratorium szkolnego, prezydenta miasta i wizytatorki szkolnej p. Olszewskiej.

Widownia przepełniona; było około półtora tysiąca osób, przeważnie kolegów i koleżanek startujących.

Duża zdobycza sportowa imprezy jest nowy rekord Łodzi pań na 100 m. stylem dowolnym. Ustanowiła go Krzemińska ze szkoły p. Skrzypkowskiej czasem 1:42,8, mając w przedbiegu 1:41,9. Dawny rekord wynosił 1:44,3

W zawodach olbrzymi sukces odnieśli wychowankowie niemieckiego gimnazium, którzy zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt odnieśli przygniatającą ilość zwycięstw i zdobyli obie nagrody przechodnie. W konkurencji męskiej gimnazium niemieckie zdobyło 69 punktów, przed gimnazium Kopernika i Szkoła Włókiennicza, które miały po 27 p. W konkurencji żeńskiej gimnazium niemieckie zdobyło 42 p. przed gimnazium p. Rothertowej 18 p. i Skrzypkowskiej 17 p.

Chłopcy: styl dowolny — 25 mtr.— Weiss 23.8, 50 m. — Moris 41.7, 100 m. — Wasilewski 1,22,5, 200 m. — Cel 2:59,6, styl klasyczny 50 m. — Berman 52,4, 75 m. — Mineberg 1,13, 100 m. — Epstein 1:34.7, 200 m. — Lipiński 3:35,7; styl grzbietowy 50 m. — Oberman 54,2, 100 m. — Donath 1,34,5. Sztafety 3 x 50: gimnazium niemieckie 2:05,6, 5 x 500 (o puchar m. Łodzi): Szkoła Włókiennicza 3:09,8.

Dziewczęta: styl dowolny — 25 mtr. — Oberman 27,3, 50 m. — Krueger 48,4, 75 m. — Kopczyńska 1:25, 100 m. — Krzemińska 1:42,8 (wynik lepszy od rekordu okręgowego). Styl klasyczny 25 m. — Neder 27,9, 50 m. — Rozenberżanka 52,8, 75 m. — Henske 1:23,5, 100 m. — Fiszmanówna 1:51,7. Sztafeta 3 x 50 — gimnazium niemieckie 2:36,8.

KRAKÓW, 22.11. — Tel. wł. — W basenie krakowskiej YMCA zainaugurowany został dziś zimowy sezon pływacki. Początkowo zapowiedziano trójmecz między Cracovią, YMCA a śląskim Dębem, skupiającym w swych szeregach zawodników Pogoni. Na starcie Cracovia wycofała się jednak i wzięła udział w zawodach poza konkursem, tak, że w konkluzji rozegrano mecz międzyklubowy YMCA — Dąb.

Mecz ten zakończył się wygraną pływaków krakowskich w stosunku 41:31. W konkurencjach pływackich YMCA wygrała 36:28, resztę punktów zdobyła w meczu waterpolowym, wygranym w stosunku 3:2. Jakkolwiek poziom zawodów nie był specjalnie wysoki, to jednak impreza była ciekawa, gdyż byliśmy świadkami walk równych, zaciętych i bardzo emocjonujących. W konkurencjach meczowych osiągnięto następujące rezultaty:

100 dow. I klasy: 1) Zguda (YMCA) 1:07,9, 2) Zieliński (Dąb) 1:08,7. Poza konkursem Paszkot (Cr) 1:08,5. 100 m klasycznym I klasy: 1) Bogdani (YMCA) 1:31,3, 2) Falien (Dąb) 1:32,6. Bieg wygrał faktycznie rekordzista Heidrich (KP Siemianowice), który osiągnął rezultat 1:25,6, przewyższając przeciwników o klasę.

100 m nawznak I klasy: Makowski (Dąb) 1:24, 2) Kowalski (YMCA), 3) Koldras (YMCA). Poza konkursem Heidrich osiągnął czas 1:32. 200 m dow. I klasy: 1) Barysz (Dąb) 2:40,7, 2) Rachnowski (YMCA) 3:02. Poza konkursem Paszkot (Cr) 2:40,8.

3 x 100 m stylem zmiennym: 1) YMCA w składzie: Kowalski, Bogdani, Zguda 4:05,4, 2) Dąb w składzie: Machowski, Falien, Zieliński w identycznym czasie. 5 x 50 st. dow.: 1) YMCA 2:41, 2) Dąb 2:41,6. Bieg wygrała faktycznie Cracovia, która startując poza konkursem osiągnęła 2:39,6.

Poza tym odbyły się konkurencje międzyklubowe: 100 m klasycznym IB: 1) Zistoń (YMCA) 1:29, 2) Hawa (YMCA) 1:33, 3) Jakimow (YMCA) 1:34. 100 m dow. IB: 1) Grubental (Cr) 1:13, 2) Kreszczyński (YMCA) 1:14,5, 3) Barbaszewski (YMCA) 1:15,2. 50 m dowolnym pań. 1) Materówna (Dąb) 41,8, 2) Kiankiewiczówna (YMCA) 46,3, 3) Madejówna (YMCA). 100 m klasycznym pań: 1) Piszczykówna (Dąb) 1,45, 2) Latoińówna (YMCA) 1,49, 3) Nemetzke (Cr).

Telefonem z Łodzi

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE ŁODZI

ŁÓDŹ, 22.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa zapaśnicze okręgu łódzkiego, do których stanęło 5 zespołów. IKP miało za przeciwnika drużynę Zjednoczonych i pokonało ją w stos. 18:3, przy czym punkty przypadły pokonanym za dyskwalifikację Kuleszy za nieprawidłowy chwyt. W drugim meczu, bardziej już wyrównanym, rozegranym w Pabianicach Wima pokonała Kruschender w stos. 14:9. Walka o tytuł mistrza rozegra się między Wimą a IKP, przy czym większe szanse mają pierwsi.

MAKABI MISTRZEM PING PONGU W ŁODZI

ŁÓDŹ, 22.11. — Tel. wł. — Tytuł drużynowego mistrza Łodzi w tenisie stołowym, zdobyła poraz ósmy Makabi, bijąc Nordyję 8:2, Jutrznię 10:0, Orlę 6:4, a remisując nieoczekiwanie z Zjednoczonymi 5:5. Wicemistrzostwo zdobył Hakoah który z trudem pokonał całkiem dobrze grającą drużynę Zjednoczonych 6:4.

ŁÓDŹ, 22.11. — Tel. wł. — Trzydniowe zawody — „Pierwszy krok bokserski" zgromadziły na starcie 60 zawodników to też nie we wszystkich wagach odbyły się finały. Poziom nie równy, ale przeciętnie zadawalniający. Materiał obiecujący. Nieźle przygotowani zostali zawodnicy Gayera, Wimy, IKP, które podzielą się tytułami. Jeden przypadł Kruschenderowi przy czym wartość zwycięzcy z uwagi na jego dobre warunki fizyczne może być wcale poważna.

Żadnego przygotowania nie widzieliśmy u najliczniej reprezentowanych zawodników żydowskich.

W wadze muszej, w której startowało aż 14 zawodników Marcinkowski (IKP) w półfinale pokonał Michalaka (Zjednoczone), który tam się znalazł tylko dzięki sędziemu p. Gorczyckiemu. W finale Marcinkowski spotka się z kolegą klubowym Stępczyńskim.

W finale wagi koguciej Pawlak (Gayer) po trzech zwycięstwach nad Jędrasiakiem (Sokół), Zielińskim (Wima) i Herszkopfem (Hakoach) zdobył tytuł zwycięzcy swej kategorii. W wadze piórkowej w finale Marciniak (IKP) pokonał kolegę klubowego Pika po walce b. zaciętej.

W wadze lekkiej Szczepaniak (Zjednoczone) pokonał po dramatycznej walce Przychodnika (Wima). Obaj pod koniec byli bliscy k. o.

W wadze półśredniej Stawiński (Wima), uczeń Stibbego, rozprawił się kolejno z Silberbergiem (Hakoach), Szleserem (Gwiazda) i Mikołajczykiem (IKP) i zakwalifikował się do finału z Purgalem (IKP). W wadze średniej Patzer (Kruschender) po 45 sek. był już zwycięzcą nad Nowickim (Sokół), którego pokonał przez k. o.

Decyzje sędziów poza dwoma czy trzema wypadkami sprawiedliwe, co z uwagi na kilkadziesiąt spotkań jest przeciętną b. dobrą.

POLICYJNY KS pokonał w meczu zapaśniczym o mistrzostwo drużynowe Warszawy kl. A Legię w stosunku 12:11. W meczu o mistrzostwo kl. B Fort Bema wygrał z Pastą 12:9. Sędziował p. W. Ziółkowski.

ÓSEMKA GEDANII walczyć będzie 30 stycznia w stolicy w meczu bokserskim z Warszawianką.



GOOOL...!

Jest się czego cieszyć, zwłaszcza, że to już siódmy! Poznać to z miny Stroha i Sindelara na meczu Austrii z F. A. V. 7:1.



GRACIE FIELDS

popularna angielska aktorka filmowa inauguruje z pasją mecz rugby.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-73.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI